Nr. 192. Lwów — Czwartek dnia 24 Sierpnia. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 K. 20 h. w Niemczech . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ NA GAZETĘ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Szkotowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ 6 h. korpus prywatne „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 K. Ogłoszenie na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h

Dziś: św. Bartłomieja A. Euplusa
Jutro: św. Ludwika Kr. Focyusza M.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Wschód słońca o godz. 5 m. 13
Zachód „ „ 6 m. 48
Długość dnia godzin 13 m. 35
Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Rada koronna.

Piszą nam z Wiednia 22 bm.:

Dzisiaj odbędzie się w Ischlu pod przewodnictwem Monarchy rada koronna, w której wezmą udział baron Gautsch i Fejervary, hr. Gołuchowski i wspólni ministrowie. Przedmiotem konferencyi będzie sytuacya na Węgrzech i stanowisko, jakie wobec niej w najbliższej przyszłości przyjdzie zająć Cislitawii. Sejm węgierski zbierze się 15 września; rząd więc musi być już przygotowanym na możliwe ukształtowanie się w nim stosunków. Najbliższą sprawą niecierpiącą zwłoki ze względu na prawidłowy ruch wspólnego aparatu państwowego jest budżet wspólny armii i zagranicznej reprezentacyi państwa. Wszyscy zgodnie sądzą, że nie będzie środków, któremi Sejm węgierski dałby się nakłonić do wyboru delegacyj. Istnieje podobno przez Cesarza już aprobowany zamiar polecenia bar. Fejervary'emu podjęcia corychlej nowych rokowań z koalicyą w celu porozumienia się co do jej żądań dotyczących armii. W razie uzyskanego porozumienia Monarcha zamianowałby natychmiast parlamentarne ministeryum węgierskie. Jednakże w tutejszych kołach politycznych i dworskich nikt prawie nie oddaje się złudnym nadziejom, jakoby takie porozumienie rychło się mogło urzeczywistnić, i wszyscy raczej rozważają propozycye przewidziane i postawione przez rząd na wypadek niedojścia tego porozumienia do skutku. Przedewszystkiem pesymistycznie na sytuacyę zapatruje się baron Fejervary. Wprawdzie niektórzy utrzymują, iż ma on w zanadrzu projekt daleko idących ustępstw wojskowych, — ale jestto zdaje się bajką. Więc nie wierzymy temu, żeby opracował on projekt uregulowania przepisów służbowych w wojsku w taki sposób, aby we wszystkich pułkach z Węgier rekrutowanych utrzymana była przewaga języka węgierskiego nad niemieckim, jakoteż uregulowania sprawy sztandarów i emblematów pułków z Węgier rekrutowanych i wreszcie fakultatywnego zaprowadzenia języka węgierskiego w procedurze niższych instancyj wojskowego sądownictwa w pułkach węgierskich.

Pogłosce tej stanowczo nie dajemy wiary, więc też nas nie dziwi, że baron Fejervary ma zamiar postarać się o odroczenie Sejmu do 7 stycznia. Gdyby zaś mimo odroczenia Sejmu koalicya starała się dalej kraj jątrzyć, natenczas bar. Fejervary zdecydowany jest Sejm rozwiązać i rozpisać nowe wybory w tej nadziei, że naród węgierski uzna dobre i szczere chęci rządu i Korony.

Co do kwoty, to na przypuszczalny wypadek niewybrania członków delegacyi przez Sejm węgierski, proponuje rząd następujące wyjście: baron Gautsch przedłoży Radzie państwa ustawę, upoważniającą rząd do wypłaty austryackiego udziału w kwocie na podstawie ostatnio przez Cesarza w roku 1904 wyznaczonej kwoty do wypłaty sum na wspólne wydatki na podstawie budżetu, przyjętego na rok 1905. W razie przyjęcia tej ustawy przez Radę państwa, ministeryum węgierskie obliczy udział węgierski na tej samej podstawie i aż do prawnego uregulowania sprawy na własną odpowiedzialność wypłacać będzie odpowiednie raty do wspólnych kas.

Z powodu tego projektu, mimo, iż zwołanie Rady państwa przewidziano na listopad, jeśli zajdzie tego potrzeba zwołaną ona będzie już we wrześniu.

Wypłata kwoty przez gabinet węgierski na własną jego odpowiedzialność nie zmieni jego położenia, gabinet ten bowiem w obecnem stanie *ex lex*, co wogóle czyni to czyni na swoją odpowiedzialność. Takie zaś uregulowanie sprawy będzie miało przedewszystkiem dlań to znaczenie, iż będzie on miał za sobą moralną powagę cislitawskiej reprezentacyi państwa. Przytem koalicya ujrzy, że z powodu jej stanowiska austryacka Rada państwa zyskała wpływ decydujący na sprawy wspólne.

Po za tem bar. Fejervary przedłoży Monarsze pewne, podobno daleko idące, projekty środków zaradczych przeciw „biernemu oporowi".

Bez względu jaki będzie rezultat rady koronnej tj. którym projektom Monarcha udzieli swojej aprobaty, rada ta będzie miała z tej przyczyny znaczenie doniosłe, że cokolwiek zajdzie na Węgrzech, to nie zaskoczy to Austryi niespodzianie, nie wpłynie tedy w niczem na nią samą ujemnie i na jej mocarstwowe stanowisko wobec zagranicy.

Dziś nad wieczorem ogłoszono o radzie koronnej następujący komunikat oficyalny:

„Dziś o godzinie 1 z południa rozpoczęła się pod przewodnictwem Cesarza, w willi cesarskiej w Ischlu, konferencya, w której wzięli udział wszyscy trzej wspólni ministrowie: hr. Gołuchowski, generał Pitreich i baron Burian, oraz obaj prezydenci gabinetów: austryackiego i węgierskiego, baron Gautsch i baron Fejervary. Obrady trwały do godziny wpół do 5-ej popołudniu i dotyczyły sytuacyi, wytworzonej przez przesilenie węgierskie, a między innemi kwestyi dalszego prowadzenia petraktacyj w sprawie traktatów handlowych. Powzięto konieczne uchwały na wypadek, gdyby do czasu zebrania się sejmu węgierskiego nie nastąpiło rozwiązanie przesilenia węgierskiego. Wobec wiadomości, rozszerzanych przez niektóre dzienniki krajowe i zagraniczne, stwierdzić należy, że w zapatrywaniach kół miarodajnych na kwestyę wojskową na Węgrzech nie nastąpiła żadna zmiana".

Po skończeniu obrad rady koronnej Monarcha przyjął jeszcze barona Fejervarego na osobnej audyencyi. Prezes węgierskiego gabinetu zabawi jeszcze przez jutro w Ischlu. Ma tam dziś przybyć również węgierski minister sprawiedliwości.

O rezultacie obrad rady koronnej taką wiadomość podaje w dzisiejszem wydaniu *Neues Wiener Tagblatt*: „Cesarz zgodził się na wszystkie propozycye bar. Fejervarego. Jeśli najbliższa sesya sejmowa znów spełznie na niczem, to sejm będzie odroczony, a rokowania o traktaty handlowe będą doprowadzone do końca, bez współdziału Węgier".

W razie, gdyby baron Fejervary został zmuszony rozwiązać sejm węgierski, do czego wedle pewnych informacyi miał go Monarcha upoważnić, to nowe wybory odbędą się na podstawie powszechnego prawa głosowania, co byłoby polityczną klęską madziarskiego żywiołu.

Położenie na Węgrzech.

Budapeszt, 21 sierpnia.

(:) Prezes gabinetu baron Fejervary przyjeżdża dziś na dwór cesarski do Ischlu, aby złożyć Monarsze sprawozdanie o sytuacyi i poddać Jego zatwierdzeniu uchwały powzięte na ostatniej radzie gabinetowej.

Odnośny memoryał wręczy bar. Fejervary Cesarzowi we wtorek, a jak mówią, Monarcha zatrzyma ten memoryał u siebie przez dwa dni dla przestudyowania i dopiero około czwartku da nań odpowiedź. Oczekiwane są zatem ważne decyzye w ciągu bieżącego tygodnia. W Ischlu zjechał się on bar. Fejervary z prezesem gabinetu austryackiego bar. Gautschem, która to okoliczność budzi tutejszych zaostrza ciekawość tutejszych sfer politycznych. Co się tyczy wspomnianych wyżej uchwał rady gabinetowej, które bar. Fejervary ma podać pod zatwierdzenie Monarchy, to tajemnica ich jest tak pilnie strzeżona, że najdrobniejszy ich szczegół nie przedarł się dotychczas do wiadomości publiczności. Wprawdzie opozycyjne dzienniki piszą, że o ile im wiadomo, celem tych uchwał jest głównie umożliwienie nowych rokowań kompromisowych, zdaje się jednak, że jestto dowolna kombinacya, mająca na celu wytworzyć w opinii publicznej mniemanie, że koalicya wobec koalicyi opozycyjnej jest upokarzający, gdyż odtrącany i ignorowany przez koalicyę stara się o przecież wciąż o jej względy i szuka sposobu zbliżenia się do niej.

Pewną podstawą do przypuszczenia, że zanosi się na nowe rokowania kompromisowe, upatruje także w ogłoszonem onegdaj rozporządzeniu rządowem, podwyższającem zaopatrzenie pobierane przez weteranów węgierskiej armii honwedów z r. 1848. Podwyższenie to jest bardzo znaczne, gdyż wynosi dla pułkowników 600 koron, dla podpułkowkików 550, majorów 480, kapitanów 400, poruczników 310, podporuczników 200, a dla wachmistrzów 36 koron rocznie. Podwyższając tak znacznie zaopatrzenie inwalidów dawnej rewolucyjnej armii węgierskiej, daje gabinet Fejervary'ego dowód pietyzmu dla tych uczuć patryotycznych, z których przywódzcy obecnej rewolucyi parlamentarnej chcieliby zrobić swój monopol.

Wedle wykazu budapeszteńskich kas podatkowych suma zapłaconych w tych kasach przez publiczność podatków wynosiła w okresie od 1 do 15 sierpnia br. 1,506.166 koron, podczas gdy w tym samym okresie roku ubiegłego wynosiła ona 3 919.756 koron — ubytek zatem wynosi 2,613.590 koron. Przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe zapłaciły w pierwszych dwóch tygodniach sierpnia 1904 sumę 1,256.000 koron, a w tym roku tylko 384.200 koron. Wszystkie te sumy pobrały miejskie kasy podatkowe, które z reguły trudnią się poborem podatków rządowych, — nie oddały ich jednak rządowi, lecz w myśl uchwały rady municypalnej zatrzymały je u siebie do dalszego rozporządzenia. Charakterystycznem jest, że pomiędzy instytucyami, które robią użytek ze stanu *ex lex* i nie płacą podatków, znajduje się także dyrekcya węgierskiego teatru narodowego, jakkolwiek pobiera kolosalną subwencyę z prywatnej szkatuły królewskiej.

Sprawa urlopowania lub zatrzymania nadal pod bronią tych żołnierzy, którzy dosługują trzeci rok, nie jest jeszcze rozstrzygnięta, jakkolwiek pisma opozycyjne chcąc wywołać wśród ludności rozjątrzenie przeciw armii wspólnej i jej kierownictwu doniosły były jako o rzeczy całkiem pewnej, iż ministerstwo wojny wydało już rozkaz zatrzymania wyćwiczonych żołnierzy. Tymczasem oficyalny organ ***Magyar Nemzet*** donosi, że nikt takiego rozkazu nie wydawał. Prawdą jest tylko to, że ministerstwo wojny poleciło, aby po skończeniu manewrów na Węgrzech wszyscy żołnierze powrócili do swych garnizonów a więc i ci, którzy dosługują trzeci rok, a których dawniej istotnie puszczono do domu zaraz po zakończeniu manewrów. Nigdzie jednak nie ma przepisu, nakazującego urlopować takich żołnierzy zaraz po manewrach, w kawaleryi np. puszczają ich dopiero 30 września, a przed dwoma laty był jak wiadomo wypadek, że część ich zatrzymano aż do grudnia. Jak będzie w tym roku, to zależeć będzie od tego, jak się ułoży sytuacya polityczna.

Na dzień 23 sierpnia zwołano konferencyę stronnictwa liberalnego. Zachodzi obawa, że będzie ono stwierdzeniem nowych dezercyi z szeregów tego stronnictwa, które przez tyle lat dzierżyło ster rządów na Węgrzech.

Plaga parcelacyi.

III. Jak temu stanowi rzeczy zaradzić?

Oto ponieważ parcelacya stanie się objawem zdrowym wtedy, gdy inicyatywa do niej porówni wychodzić będzie od obydwóch stron zainteresowanych, przeto pierwszym i najgłówniejszym warunkiem sanacyi jest zorganizowanie zdrowego, możliwie taniego kredytu parcelacyjnego, do którego daną musi być inicyatywa bezinteresowna, a więc ze strony kraju. Dzisiejszy kredyt hipoteczny, nawet kredyt Banku krajowego, jest kredytem dla właścicieli ziemi, a nie dla jej nabywców. Parcelanci to przecież nabywcy dopiero, a nie właściciele. W razie stworzenia takiego kredytu wytworzy się jedynie zdrowy bezpośredni stosunek włościan z parcelującym właścicielem i otworzy się drogę bezpośredniej inicyatywie obydwóch zainteresowanych stron. Uzależnienie zaś interesu od pośrednika, choćby on był najuczciwszym i najlepszymi ożywiony chęciami musi rzecz całą wypaczać.

Nie ulega wątpliwości, że kredyt odpowiedni stworzyć może tylko kraj. A tworząc ten kredyt, uzyska kraj dzięki niemu poważny wpływ i na ceny ziemi, i na kształtowanie się zaofiarowania i zapotrzebowania na rynku parcelacyjnym. Powinien więc kredyt ten stać się w ręku władz krajowych narzędziem dla skierowania ruchu parcelacyjnego na korzystniejsze dla społeczno narodowej naszej przyszłości tory, powstrzymując nadmierny wzrost cen ziemi, zwiększając rozmiary wydzielonych z parcelowanych gruntów części, chroniąc zabudowania folwarczne od dewastacyi i wprowadzając pewną poprawę w stosunkach komasacyi.

Lat 10 temu organizacya taka kredytu parcelacyjnego uchroniłaby nas, jak uchronił bank włościański Królestwo, od spekulacyi parcelacyjnej i zapobiegłaby już skutecznie tej dzikiej parcelacyi, co nas na bezdroża prowadzi.

Ale dziś już same środki zachęcające wystarczyć nie mogą.

Nie mówiąc już o tem, że rzucenie na rynek ziemi kilkudziesięciu milionów kredytu parcelacyjnego bez jednoczesnego ograniczenia spekulacyi, spekulacyę tę tylko wzmoże i szalony skok w cenach ziemi na razie sprowokuje, po czem gwałtowny ich spadek musiałby nastąpić, wstrząsając do głębi całem naszem życiem ekonomicznem — spekulacya parcelacyjna nie da się już zwalczyć przez przeciwstawienie jej tylko racyonalnego kredytu parcelacyjnego. Potrafi bowiem ona ofiarować zawsze i sprzedającym i nabywającym ziemię o tyle korzystniejsze dla nich na razie warunki niż będzie kraj dać w stanie, że znaczna część włościan i właścicieli folwarków przełoży interes ze spekulantem nad pośrednictwo instytucyi krajowych.

Instytucya taka nie będzie przecież wyśrubowywać per fas et nefas płaconej przez chłopów ceny, jak to robi spekulant; wręcz przeciwnie, musi ona starać się o powstrzymanie dalszego ich tak szkodliwego i dla drobnej i dla wielkiej własności ziemskiej wzrostu. Któryż jednak właściciel folwarku nie sprzeda go spekulantowi, gdy ten ofiaruje mu za morg o 50 koron więcej, niśli będą mu dawać włościanie przy pomocy krajowej instytucyi ziemię kupujący?

A co się tych ostatnich tyczy — to, zapewne, zamożniejsi w gotówkę gospodarze nie zechcą kupować ziemi od spekulanta, mając możność nabycia jej taniej przy pomocy dogodnego kredytu przez kraj udzielonego. Lecz spekulant, który nie waha się, wziąwszy kilkadziesiąt koron zadatku za sprzedany w cenie niemal 2000 koron morg, wprowadzić natychmiast w fizyczne jej posiadanie nabywcę, nabywców takich, najmilszych dlań, bo dających się do ostatecznych granic wyzyskiwać, znajdzie zawsze w wystarczającej ilości.

Kraj nie zdoła opanować ruchu parcelacyjnego samym tylko kredytem i organizacyą racyonalnego handlu parcelacyjnego ziemią, jeśli nie skrępuje zarazem przez ustawę dzikiej parcelacyi. Na odwrót wszelkie ustawy wymierzone przeciw dzikiej parcelacyi pozostaną bezsilne, jeśli nie stworzy się równocześnie racyonalnej organizacyi i odpowiedniego kredytu.

Rozważywszy to wszystko, krajowa Rada rolnicza uchwaliła tak określić zadanie racyonalnej polityki parcelacyjnej, które Wydział krajowy przedłoży w formie ustawy Sejmowi do uchwały:

I. Utworzenie krajowej instytucyi kredytu parcelacyjnego, udzielanego nabywcom ziemi, aby umożliwić im nabycie jej bezpośrednio od większych przedsiębiorców rolnych. Kredyt ten służyć powinien tylko racyonalnej parcelacyi i winien być tańszym i stosunkowo wyższym, gdy z parcelacyi powstają gospodarstwa, mające warunki samoistnego bytu gospodarczego, niż gdy mają powstać osady karłowe (małe).

II. Zorganizowanie przez kraj parcelacyjnego handlu ziemią. Gdy jednak chodzi o to, by z reguły na rynku parcelacyjnym bezpośredni między sprzedającymi a nabywcami istniał stosunek, nie może on polegać na utworzeniu krajowej instytucyi trudniącej się parcelacyą komisowo czy też na własny rachunek. Zresztą, kraj nie może być przedsiębiorcą parcelacyjnym. Lecz kraj może i powinien wziąć handel parcelacyjny pod swą opiekę i kontrolę. A mianowicie winien on:

a) wydać ustawę odpowiednią i utworzyć patronat dla spółek parcelacyjnych, organizujących zbiorowe zapotrzebowanie ziemi ze strony włościan, tak, by właściciel folwarku mógł ziemię swą sprzedać w większym odrazu kompleksie, nie wdając się w pertraktacye handlowe z każdym z parcelantów z osobna, a jednak by ci ostatni bezpośrednio od większego przedsiębiorcy rolnego nabywali ziemię.

b) spółkom stojącym pod kontrolą i kierownictwem Patronatu zapewnić specyalne przywileje, a więc: uwolnienie od opłat stemplowych i ulgi w należytościach przenośnych, wykonywane darmo przez krajowe biuro plany parcelacyjne, co prócz oszczędności w kosztach da im możność znacznie szybszego prowadzenia interesu, niż gdyby musiały sporządzone przez się plany podawać do zatwierdzenia kontrolującej parcelacyę władzy krajowej; przedewszystkiem zaś, zarezerwowanie wyłącznie dla spółek tych krajowego kredytu parcelacyjnego.

c) kierować działalność spółek parcelacyjnych tak, by możliwie największa część parcelacyjnej ziemi szła na tworzenie samodzielnych gospodarstw; by z powodu parcelacyi nie

1)

Feljeton literacki.

Trzy lata w więzieniu pruskiem. ***Pamiętnik więzienny dra Kazimierza Rakowskiego.*** Kraków. — G. Gebethner i Sp. 1905.

Książka Rakowskiego przynosi relacye okropne, wstrząsające do głębi, szarpiące nerwy; przynosi wieści o zbrodniach popełnianych systematycznie, dzień w dzień, pod okiem władzy państwa, które zalicza siebie do rzędu najbardziej cywilizowanych w Europie.

Prasa jednak i społeczeństwo nasze nigdy nie dały się złudzić pozorami cywilizacyjnymi, którymi rząd pruski często acz niezdarnie osłania pierwotność swych zasad i brutalną bezwzględność w ich urzeczywistnianiu. Zwiększyliśmy naszą czujność na każdy ruch tego słońca kulturnego, które wschodzi nad Berlinem; społeczeństwo polskie pod zaborem pruskim wdrożyło się do ustawicznej gorączkowej walki z hakatą, poznało przemożne siły wroga, niebezpieczeństwa odeń grożące, ale zarazem nabrało głębszego przeświadczenia o swej własnej zdolności do oporu i nie rozpacza. A jednak jak zrozumiałą byłaby nawet rozpacz na widok przemożnej potęgi nieubłaganie mściwego i okrutnego wroga.

Duch okrucieństwa zdaje się ożywiać biurokracyę pruską tak samo jak czynowników moskiewskich. Od sromotnych wypadków wrzesińskich wie cały świat cywilizowany, że Prusacy w zapalczywości swej do tępienia naszego narodu, nie zawahali się przed gnębieniem i prześladowaniem dzieci nieletnich, a oto zjawiła się książka, która im nowej chwały przyczyni i świeży da rozgłos za okrutne, barbarzyńskie znęcanie się nad nieszczęśliwymi więźniami.

Książka dra Rakowskiego — to dokument z bieżącej historyi rządów pruskich, ponury akt oskarżenia przeciwko administracyi pruskiej, który głośnem echem odbić się powinien wszędzie, gdzie ludzkie serca przystępne są jeszcze współczuciu, litości dla biednych, bezbronnych ofiar chytrego, wyrafinowanego okrucieństwa. Gdyby szło o porównanie, to pamiętnik więzienny polskiego publicysty możnaby chyba tylko zestawić ze słynnym utworem Sylvia Pellica p. t. *Le mie prigioni* (Moje więzienie), który zjawił się w roku 1833. Autor jego, gorący patryota włoski, więziony był w Austryi za polityczne przestępstwa, a po opuszczeniu więzienia skompromitował ówczesną biurokracyę austryacką opisem strasznych stosunków, panujących wówczas w więzieniach austryackich. Męczarnie fizyczne i moralne więźniów politycznych w Austryi, przedstawione wymownie przez Pellica, szarpnęły boleśnie sercami współczesnych. Opinia publiczna we Włoszech zawrzała oburzeniem, pisma włoskie uderzyły w ton groźny, posypały się na Austryę groźby i złorzeczenia. Wraz z Włochami potępiła Austryę opinia publiczna i innych państw, biorąc w obronę krzywdzonych więźniów politycznych. Dziś już nie ulega wątpliwości, że do nieubłaganie wrogiego usposobienia Włochów względem Austryi, które poprzedziło wybuch wojny w roku 1859, przyczyniła się niepomiernie książka Silvia Pellica.

Dr. Kazimierz Rakowski pracował przez szereg lat nader wydatnie jako działacz polityczny i publicysta na kresach w Poznańskiem i na Szląsku. Wśród znojnej pracy nad uświadomieniem narodowem ludu szląskiego, otuchą napawała go nadzieja, iż praca nie pójdzie na marne, widział bowiem powoli wschodzący plon posiewu, silne przejawy narodowej samowiedzy tam, gdzie jej pierwej nie było. Praca, podjęta z zamiłowaniem a skuteczna, uszczęśliwia, to też szczęśliwym się czuł nasz publicysta na swym posterunku, na którym wiele mógł zdziałać dobrego na pożytek narodu. Ale stając w obronie praw polskiego ludu, naraził się dr. Rakowski wielce rządowi pruskiemu, który uważnie śledził jego działalność. Ostatecznie stał się Rakowski tak niewygodnym rządowi, że wzbroniono mu pobytu w granicach Prus. Mimoto wyjechał on potajemnie w roku 1901 do Wrocławia, aby tam omówić sprawy wyborcze Górnego Szląska. Po odbyciu rozmaitych podróży agitacyjnych po Górnym Szląsku celem przygotowania gruntu dla przyszłych wyborów do parlamentu, udał się on do Wrocławia wezwany telegraficznie przez swego wydawcę p. Biedermanna. Tam wpadła na trop Rakowskiego policya pruska i aresztowała go.

Oto pierwszych kilka wrażeń z więzienia śledczego:

„Jakiś rodzaj furtyana — opowiada Rakowski — o odrażającej powierzchowności, z czerwonym nosem, takiegoż koloru kołnierzem u mundura, z krótkim pałasikiem, kazał nam się ustawić w odległości pięciu kroków jeden od drugiego, tuż przy ścianie długiego ciemnego korytarza, i to twarzą do ściany. W tej pozie staliśmy z pół godziny, dopóki nie zebrało się ze dwunastu obdartusów. Gdy liczba była pełna, dostojnik o czerwonym nosie ustawił nas w szeregu i zaprowadził długiemi krętemi schodami na dół ze dwa piętra. Przeszliśmy kilka korytarzy, wreszcie znaleźliśmy się w sekretaryacie więziennym. Zapisywano jednego po drugim, a po tej krótkiej procedurze, przy której odebrano mi jeszcze palto i miano ochotę odebrać krawat, zapędzono do niewielkiej komórki, do której światło wpadało z góry przez maleńką matową szybkę. Tam już było z pięciu ludzi. Klatka się zupełnie zapełniła, jeden stał koło drugiego. Zaduch był nieopisany. Zresztą wśród tych ludzi panował bardzo dobry humor, żartowali, śmieli się, rozmawiali w złodziejskiej gwarze. Głównym przedmiotem ich rozmowy był wymiar kary, która ich oczekiwała. Wszyscy bowiem, jak i ja, świeżo dostali się do więzienia, byli w śledztwie. Jeden mówił dobrodusznie: Jeżeli się przyznam do kradzieży, to mnie wsadzą na trzy miesiące: listopad, grudzień, styczeń. W najgorszą porę w zimie — gdzie znajdę pracę w lutym? Lepiej się nie przyznam, to w śledztwie przesiedzę do grudnia. Potem udowodnią, skarzą na cztery miesiące, śledztwa nie odliczą i wyjdę w kwietniu. Właśnie na samą porę!

Ten człowiek, mówiący o więzieniu tak, jak o instytucyi dobroczynnej dla pozbawionych pracy robotników, nie mało mi zaimponował.

Po chwili zaprowadzono mnie do osobnej celi więziennej.

W celi było ciemno. Przez umieszczone tuż pod sufitem zakratowane okienko, zasłonięte matową szybą, wpadał słaby odblask jakiejś umieszczonej w pobliżu latarni. Od ścian i od podłogi wiał przenikający chłód. Dotknąłem ręką posadzki, była asfaltowa, jedna z tych, które w sobie mieszczą zapasy jakby skoncentrowanego zimna i chłodu w czasie najgorętszego lata, a cóż dopiero w połowie października. Po maleńkiej klateczce chodziłem, aby miarowym ruchem zagłuszyć bezładne myśli. Co parę kroków ściana; wreszcie ten ruch, polegający na zawracaniu co trzy, cztery kroki, podobnym się stał do obracania się w kółko i doprowadzał głowę do zawrotów.

Po kąpieli, jakiemiś krętemi schodami zaprowadzono mnie na drugie czy trzecie piętro. Tam otworzył nowy dozorca przedemną celę, na chwilę przyniósł światło, wskazał mi, że to „moje łóżko", to jest mój dzban z wodą, to moja miednica, a to kubeł do zlewania brudnej wody i nieczystości. Powiedziałem mu, że żądam z lazaretu herbaty, lub kawy, albo mleka — wreszcie choćby gorącej wody, bo nic od wczoraj w ustach nie miałem, lecz on mi na to odrzekł, że jeśli mam jakie życzenie, to je powinienem meldować mu przy wstawaniu rano, — teraz zaś już nic do jedzenia dostać nie można. Zupa też już rozdana, więźniowie ją zjedli i śpią. To powiedziawszy, zamknął za sobą drzwi. Długą chwilę trwało, zanim pozamykał wszystkie zamki, kłódki, zatrzaski przy moich drzwiach. Czułem się zupełnie jakby zamknięty w żelaznej kasie ogniotrwałej.

Sen nie zmrużył moich powiek, bo odemnie nie odstępowała przez całą noc posępna mara, ukazująca mi cały szereg nieznanych niebezpieczeństw... Tak przeszła część nocy. Zaledwie szarzeć poczęło i zaledwie moje okienko przepuszczać poczęło tyle światła, że można było rozróżnić kontury pojedyńczych przedmiotów w celce, odezwał się głośny, drażniący ucho, przeciągły głos dzwonka więziennego. W sąsiednich celach zrobił się ruch, po całym gmachu rozchodził się szum i szmer jak w ulu. Wstałem więc, umyłem się i spojrzałem w okno: do wschodu słońca było jeszcze daleko, — jeszcze ani śladu słonecznego promienia nie było widać.

Była piąta i pół rano.

Po chwili otworzył drzwi dozorca, szybkiem spojrzeniem obrzucił całą celę. Przejęty wynikłem z 36-godzinnego absolutnego postu osłabieniem, usiadłem na łóżku. Dozorca rzekł surowo: W ciągu dnia ani kłaść się, ani siadać na łóżku nie wolno.

— Nie wolno! — Ha, iluż to nowych rzeczy człowiek się dowiaduje! Nie wolno siedzieć na łóżku, na którem masz spać! Pół godziny później rozdano zupę na śniadanie. Zamilczeć o niej wolę. Był to rozgotowany chleb razowy w wodzie."

(Ciąg dalszy nastąpi).

pogarszały się, lecz raczej poprawiały stosunki komasacyi, by więc włościanie gmin sąsiadujących z folwarkiem, zamiast adjakcyjnie przedewszystkiem dokupywać części, o ile tylko można, sprzedawali raczej dawne swe grunta, a kupowali całkowite na ziemi folwarcznej osady; by wedle możności były tworzone przy parcelacyi całkowitej i większe, 40 do 60 hektarowe włości rentowe, względnie folwarki 100 do 150 hektarowe, o ileby dało się je w pewne zasobnego w fachową wiedzę i odpowiedni kapitał przedsiębiorcy rolnego ręce odsprzedać, a wreszcie by zabudowania folwarczne, zamiast ulegać zniszczeniu, szły na publiczny użytek wsi, jako to: kaplicę, szkołę, ochronkę, mleczarnię spółkową etc.

III. Wydanie ustawy warunkującej handel parcelacyjny ziemią, któraby zmieniając odpowiednio § 3 ustawy krajowej z 1. listopada 1868 r. o wolnym obrocie ziemi, postanowiła, że dla zawarcia prawomocnego kontraktu sprzedaży i kupna ziemi, powodującego podział posiadłości ziemskiej powyżej 3 hektarów obszaru mającej, potrzebnem jest przedłożenie zatwierdzonego przez kompetentną władzę kraj. planu parcelacyjnego.

Ustawa ta również postanowić winna, że plan parcelacyjny może być nie zatwierdzonym, z powodu uniemożliwienia, lub ztrudnienia na przyszłość komasacyi odnośnej gminy, widocznego narażenia ludności na bezprawną dewastacyę, lub wyraźnych znamion lichwy w zawartych umowach przedwstępnych.

W razie skonstatowania lichwy władza krajowa winna uwiadomić o tem prokuratoryę.

IV. Wydanie ustawy, któraby, nie ograniczając bynajmniej rozmiarów nowo powstających z parcelacyi posiadłości na zapobieżeniu jednak coraz groźniejszemu pogarszaniu się stosunków komasacyi określiła dozwolone minimum nowo tworzących się parcel.

V. Wprowadzenie dopełnień i zmian do ustaw krajowych: gminnej, o obszarach dworskich, i o księgach hipotecznych, wynikających konsekwentnie z nowo wydanych ustaw, jakoteż regulujących nieprzewidziane w dotychczasowych ustawach zmiany, powstające wskutek parcelacyi w stosunkach administracyjnych i prawno-cywilnych.

Rozmowa o Dumie z księciem Chiłkowem.

W gronie ministrów rosyjskich jest jeden uważany w całej Rosyi za prawdziwą perłę jest to minister komunikacyi, ks. Chiłkow. Za młodu stracił on cały majątek, jak powiadają, nie z własnej winy, a że samodzielna jego natura nie pozwoliła mu szukać synekury w służbie rządowej, więc opuścił Rosyę, wyjechał do Ameryki i tam przechodził różne koleje życia: był długie lata prostym robotnikiem, poczem dorobiwszy się jakiejś fortunki, zajmował się handlem, później służył w marynarce, w końcu wrócił do Rosyi i zajął tam posadę jako bardzo niski urzędnik do zarządu kolei żelaznej. Tu, dzięki swej pracy, energii, uczciwości i inteligencyi, zaczął stopniowo wznosić się na coraz wyższe posady, aż w końcu został ministrem komunikacyi. Na tem stanowisku jest on tak samo szanowany przez swych kolegów w gabinecie i kochany przez swych podwładnych, jak był swojego czasu w Austryi dr. Leon Biliński, kiedy zajmował posadę ministra kolei żelaznych. Na zdaniu takiego człowieka można więc polegać, bo jest on niezawodnie szczere i rozumne. A jedyną wadę, jaką mieć może, to chyba tą, że jest nieco może za różowe. Charakterystyczną bowiem cechą takich ludzi nieskończenie dobrych jest to, że są zawsze optymistami. Uwzględniając to, przytoczyć tu musimy rozmowę, jaką z księciem Chiłkowem miał jeden z dziennikarzy petersburskich, niejaki p. Lwow.

Minister mówił:

— Pewny jestem, że wszyscy urzędnicy od najniższego do najwyższych, z chwilą zwołania „Dumy" znajdą się w zupełnie nowem położeniu, z którem wielu zapewne niełatwo będzie się oswoić. Przedewszystkiem pozbawieni będą tej szczególnej właściwości, która na wszystkich wycisnęła swe piętno: mam na myśli tzw. tajemnicę biurową, nieprzeniknioność departamentów i ministeryów. Z chwilą zwołania przedstawicieli, w kraju czynnym będzie organ kontrolujący, posiadający rozległe pełnomocnictwa, a składający się z ludzi zupełnie niezależnych, wybranych przez naród. Wywoła to zaraz w świecie urzędniczym, że tak powiem „demoralizacyę", lecz demoralizacya ta w danym wypadku jest właśnie pożądana, nawet niezbędna. Ożywi ona zaraz pracę instytucyi rządowych i nada im właściwy kierunek. Wywoła to, zwłaszcza w pierwszej chwili szczególne położenie, charakteryzujące się tem, że „trzeba przyzwyczaić się uważać". Dotychczas wszystko załatwiano jedynie z myślą o przełożonych, nie myślano o opinii publicznej o rzeczywistych potrzebach danej chwili. Potęga rutyny była nieprzezwyciężona. Wszak urzędnicy są takimi samymi jak inni ludźmi i wielu z nich nie posiada wykształcenia; lecz z chwilą objęcia posady, każdy ulegał wpływom otoczenia i rutyny i po pewnym czasie stawał się typowym urzędnikiem, który zawsze postępowania jest myślą, że trzeba złożyć raport w duchu, odpowiadającym przełożonym. W takich stosunkach rzecz sama schodzi na drugi plan, a pierwsze miejsce zajmuje — akta. Teraz wszystko to się zmieni, każdy odczuje, że w danej chwili w zakres jego działalności wtargnąć mogą upoważnieni do tego ludzie, nie mający nad sobą przełożonego, którzy ich mogli pozytywnie. Ludzie ci będą „potrząsać" jego działalność, krytykować i domagać się zmiany. Słowem każdy poczuje nad sobą kontrolę w szerszem znaczeniu tego wyrazu. Rzec można, że urzędnik, który chował się do życzenia w swym gabinecie, nie ustanie się z powodu ludzi. Dotychczas rutyna tłumiła wszystko. Jeżeli to lub owo stało się do pracy, to zwykle bez skutku, popiszą, pomówią i zapomną; jawność była tylko drobną nieprzyjemnością. Brakło czynnika, któryby mógł w praktyce przeciwdziałać rutynie. „Duma" zmieni odrazu położenie ministrów. Oni odpowiedzialni będą za błędy i braki podległych im instytucyj. Za to będą mogli zbliżyć się bliżej z życiem i pracować z większą korzyścią dla społeczeństwa. Dotychczas nawet przy wielkiem doświadczeniu i znajomości rzeczy, nie mogli oryentować się w szczegółach w rzeczywistych potrzebach, gdyż każda sprawa dochodziła do ministrów pod postacią aktów: żywy pierwiastek sprawy ginie, i najżywotniejsze kwestye otrzymują formę beznamiętnego szablonu. Wynikiem nowego systemu będzie powoływanie na stanowisko ministrów ludzi najodpowiedniejszych. Minister nieodpowiedni będzie podlegał krytyce, a projekty jego i wnioski będą odrzucane; oczywiście minister, którego projekty systematycznie będą przez Dumę odrzucane, będzie musiał sam podać się do dymisyi.

Rozmowa przeszła wkrótce do innego tematu. Mówiono o reformach, któremi „duma" przedewszystkiem zająć się powinna.

— Mojem zdaniem — rzekł książę Chiłkow — trzebaby najpierw zająć się sprawą reorganizacyi położenia klasy pracującej. Reforma ta dotyczy wszystkich dziedzin, ale w zakresie ministeryum, którem zarządzam, jest szczególnie niezbędną. I teraz pracujemy już nad tą kwestyą, a duma pozwoli załatwić ją pomyślnie. Mówiąc o położeniu klasy roboczej, mam na myśli nietylko jej położenie ekonomiczne; przypisuję znaczenie i moralnemu otoczeniu sprawy. Skutkiem tradycyi i pewnych właściwości naszego prawodawczego i ogólnego ustroju, robotnik — ta główna siła w całym kraju — znalazł się w nieodpowiedniem położeniu. Robotnik powinien być obywatelem; tymczasem u nas robotnik jest zawsze tylko robotnikiem, nawet po za spełnianiem swych obowiązków i nigdy nie czuje się obywatelem. Ci, od kogo to zależy, nie rozumieją jeszcze, że stosunek z robotnikami powinien się opierać na jedynej tylko zasadzie dobrowolnej obustronnie korzystnej umowy. Nienormalne to położenie odbija się niekorzystnie na wytwórczości, pomijając już czysto kulturalną stronę stosunków pomiędzy ludźmi. Czując się wszędzie i zawsze podrzędną i zależną siłą roboczą, robotnik nasz wyrobił się na określony typ maszyny. Nie okazuje on zazwyczaj żadnej twórczości i pomysłowości osobistej. Klęski ekonomiczne i wieczny brak kończą dzieło, i ostatecznie trzeba pracować z lichym materyałem ludzkim. Rozumiem, że żadne przepisy prawne tego nie zmienią, zależy to bowiem od ogólnego kulturalnego poziomu kraju, pomimo tego utrzymuję, że odrodzenie społeczne poprzedzić powinna reforma praw. Istniejące prawa najczęściej podtrzymują tylko, uświęcają ten podział w technice na „czarną i białą kość", oddalając chwilę równouprawnienia obywateli, którzy różnią się tylko stopniem konsekwencyi i wiadomości w tej lub owej dziedzinie. To samo prawie stosuje się do urzędników. Pod względem materyalnym większość małych urzędników jest w położeniu o wiele gorszem, niż większość robotników; a tymczasem potrzeby ich i wymagania wobec nich stawiane są znacznie większe. Dodajmy do tego panujące w świecie urzędniczym stosunki, polegające na czysto mechanicznem wykonywaniu poleceń przy zupełnym braku, a nawet zakazie osobistej inicyatywy, a zrozumiemy, dlaczego nasze urządzenia biurokratyczne nie mają sympatyi ogółu: są one i bezsilne i niezdolne zaspokoić wymagań rzeczywistości. Powtarzam jednak, że reforma przepisów prawnych nie zaszczepi zasad, lecz niezbędną jest dla rozwoju, jako usunięcie przeszkód.

Następnie minister mówił o reformie samego ministeryum komunikacyi w związku ze zwołaniem dumy państwowej. Sam zakres kompetencyi ministeryum powinien być zmieniony. Naprzykład w sprawie budowy nowych dróg decyduje ministeryum skarbu i ministeryum komunikacyi. To niesłuszne, pierwsze ministeryum powinno być kasyerem, drugie budowniczym; decyzya zaś co do potrzeby samej budowy jest kwestyą społeczną i państwową. Koleje mają znaczenie ekonomiczne, polityczne i strategiczne; a więc decyzya w tych sprawach powinna należeć również do dumy państwowej i do Rady państwa. My powinniśmy być tylko rzeczoznawcami każdy w swym zakresie.

— Takie same kwestye — mówił minister — powstaną niezawodnie i w zakresie działalności innych ministeryów. Wogóle następstwa powołania do życia „Dumy państwowej" będą bardzo liczne i skomplikowane. Naturalnie wiele zależeć będzie od samego składu powołanej reprezentacyi narodu, lecz jeżeli nie od pierwszej chwili, to przynajmniej wkrótce skład tego ciała radnego ułoży się zadawalająco.

Ks. Chiłkow wierzy w powodzenie rozpoczętej reformy i sądzi, że od społeczeństwa samego zależeć będzie należyte skorzystanie z przyznanych mu praw.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. Wczorajszy dzień upłynął bez rozlewu krwi, pomimo, iż w mieście panowało z powodu gorącej agitacyi strejkowej wielkie wzburzenie. Kilka prób urządzenia manifestacyi udaremniono.

Strejk w Łodzi jest powszechny. W Pabjanicach odbyła się olbrzymia manifestacya, nie przyszło jednak do żadnego starcia. Dzienniki nie wyszły.

Warszawa. Południowy pociąg ekspresowy dojechał tylko do dworca towarowego. Na dzisiaj oczekują wstrzymania całego ruchu na linii warszawsko-wiedeńskiej.

W mieście rozrzucono dziesiątki tysięcy odezw, wzywających do powszechnego strejku i manifestacyj przeciw rządowi.

Kiedy wczoraj kilkudziesięciu robotników wracało ze zgromadzenia socyalistycznego w pobliskim lesie, koło koszar piechoty napadli na nich żołnierze i zabili trzy osoby, a siedm ranili. Dwaj żołnierze odnieśli rany. Gazownia funkcyonuje obsługiwana przez wojsko. Dzielnic, gdzie mieszkają robotnicy żydowscy, strzeże wojsko. Strejk polityczny ma trwać dwa tygodnie i objąć wszystkie koleje.

Onegdaj dworzec kolei warszawsko-wiedeńskiej w Pruszkowie stał się widownią lynczu wykonanego przez kilkudziesięciu robotników z okolicznych fabryk na dwóch robotnikach podejrzanych o nożownictwo i wogóle o rzemiosło zbrodnicze. Około godziny 9 wieczorem do kancelaryi naczelnika stacyi wpadło z okrzykiem „ratunku" dwóch ludzi. Ponieważ oświadczyli oni, iż są ścigani, przeto kancelaryę zamknięto i nikogo do niej nie wpuszczono. Wkrótce jednak zebrali się przed oknami robotnicy i jęli domagać się wydania ukrytych. Tymczasem na stacyę wjechał pociąg osobowy, naczelnik stacyi otworzył więc drzwi kancelaryi i wyszedł na peron. Skorzystali z tego robotnicy, wpadli do wnętrza kancelaryi i wykonali nad 2 osobnikami sąd doraźny. Jeden razami kamieni, pałek i nożów został zabity, drugi zaś poraniony tak, że musiano go odwieść do szpitala w Warszawie.

* * *

Zapowiedziana przez socyalistów w krakowskiej *Nowej Reformie* wielka demonstracya na poniedziałek w Warszawie nie przyszła na szczęście do skutku. Nie udało się więc socyalistom i ajentom berlińskim skompromitować naszego narodu. List z Warszawy, datowany z poniedziałku w południe, opowiada co następuje:

Centralny komitet robotniczy Polskiej Partyi Socyalistycznej wydał wczoraj gwałtowną odezwę, w której nazywając ustanowienie Dumy „spiskiem cara z burżuazyą i szlachtą" dla zgnębienia ludu, zachęca robotników do „energicznego protestu i strejku powszechnego, począwszy od dzisiaj. Szkoda tylko, że „strejk powszechny" stanowi już dzisiaj hasło do tego stopnia zużyte i zdyskredytowane, że nie wywiera zbyt wielkiego wrażenia, i co ważniejsza, nie znajduje już należytego posłuchu. Z wyjątkiem więc robotników, należących do organizacyj socyalistycznych i robotników spędzonych z budowli przemocą przez włóczące się po mieście bandy agitatorów, nikt nie myśli świętować pomimo nakazu „komitetu", że w dniu dzisiejszym „staną muszą wszystkie fabryki i warsztaty, zamknięte będą wszystkie biura i sklepy, wstrzymany wszelki ruch kołowy". Pomimo też zapowiedzi, że wszędzie odbędą się „olbrzymie uliczne manifestacye ludowe", jak dotąd, do popołudnia, panuje na ulicach spokój zupełny. Zaznaczyć należy, że strejk powszechny nie ma się ograniczać do samej Warszawy, lecz objąć kraj cały.

Władza tutejsza zarządziła zresztą najobszerniejsze i najenergiczniejsze środki, aby zapobiedz zaburzeniom. Od rana snują się więc nieprzerwanym prawie szeregiem na ulicach miasta patrole policyjne i wojskowe, a przy rogatkach i na dworcach kolejowych rewidowane bywają wszelkie osobistości, które w ten czy ów sposób ściągnęły na siebie podejrzenie. Aresztowano też wczoraj wieczorem i dzisiaj dość znaczną liczbę osób.

Wogóle zdaje się być pozbawiona faktycznej podstawy obawa poważnych zaburzeń z powodu tego manifestu. Zaburzenia takie wywołaćby jedynie mogły tutejsze organizacye socyalistyczne. Wszystkie stronnictwa niesocyalistyczne są stanowczo przeciwne wszelkiej zbrojnej akcyi, która z natury rzeczy skończyć musiałaby się niepowodzeniem i pogorszyć położenie kraju. Tymczasem, jeśli nie mylą wszelkie oznaki, siła bojowa socyalistów tutejszych jest już złamana, już to wskutek licznych bardzo w ostatnich czasach aresztowań najenergiczniejszych właśnie „towarzyszów", już też wskutek budzącego się w szerokich warstwach oporu przeciwko teroryzmowi socyalistycznemu, przekraczającemu wszelką miarę.

Przytem i w obozie socyalistycznym ujawnia się coraz bardziej rozdwojenie, przedewszystkiem zaś zaznacza się antagonizm pomiędzy żydowskim „Bundem" a innemi organizacyami socyalistycznemi. Najwymowniejszym dowodem tej bezsilności jest kompletne fiasko strejków powszechnych, ogłaszanych od pewnego czasu co chwila.

Być zresztą może, że organizatorowie zamętu sami nie wierzą w wykonalność swych rozkazów, a chodzi im wyłącznie o podtrzymanie obecnego wrzenia i szerzenie niepokojów. Ten cel osiągają do pewnego stopnia, głównie dzięki pomocy osób bezmyślnych, rozszerzających skwapliwie plotki najpotworniejsze, pozbawione wszelkiej podstawy, a niepokojące ludność i trzymające opinię publiczną w bezustannem naprężeniu, w oczekiwaniu czegoś nieokreślonego i nieuchwytnego, a okropnego.

Z powodu zniszczenia aparatów sygnalizujących stanęły koleje Nadwiślańska i Terespolska dzisiaj rano o tyle, że pociągi nie wychodzą z Warszawy, natomiast dochodzą do Warszawy. Obawiają się także unieruchomienia innych kolei tymi samymi sposobami, to jest przez uszkodzenie sygnałów.

Co i o czem piszą.

W *Dzienniku poznańskim* znajdujemy korespondencyę z Zakopanego, a w niej skargi na nieporządki w tem uzdrowisku. Skargi te wypowiedziane są jednak w sposób bardzo dowcipny, mianowicie w formie monologu gazdy, który nie może zrozumieć, czego właściwie ci miejscy goście chcą.

Rozlazło się to chrobactwo wielkomiejskie po turniach, piargach, perciach i żlebach, aż szczyty tatrzańskie i ustronia górskie ze zdziwieniem patrzą.

Z temi jednak, co po turniokach łażą, pół biedy jeszcze, ale gorsza ze śledziennikami, co pozostali w mieście Zakopanem i krytykują wszystko i wszystkich. Przyjdzie sobie wiaterek psotnik od regli i poigra i poswywoli sobie z kurzem i piaskiem na ulicy, to te zrzędy i gderacze zamiast ucieszyć się z figli i harcy swywolnika, narzekają na pył, co im lezie do nosa i gębusi. Spadnie sobie deszczyk i kurz przywiąże do ziemi, narzekają znowu na błoto. Każą śmieci wyrzucać z domu, więc się ich w domu nie chowa, lecz dokumentnie wyrzuca nad potok, a oni te letniki chcą, by się śmieci wywoziło za miasto. A kto słyszał u nas, odkąd turnioki stoją, by się kto śmieciami zabawiał i niby nieboszczyka za miastem grzebał lub palił. Oni mówią, że od śmieci różne chorości powstają, w takim razie, gdyby śmieci nie było, nie byłoby chorób. Czy to prawda? Choroba to dopust Boży i kwita, a śmiecie są śmiecie, którémi przecież porządny gazda głowy sobie zawracać nie ma czasu. Goście miastowi nie mają niczego do roboty, więc błahostkami się zabawiają.

W dalszym ciągu opowiada korespondent zakopiański o koloniach wakacyjnych w Porębie, założonych za inicyatywą przezacnego przyjaciela młodzieży profesora dra Henryka Jordana. Pisze on:

W uroczych naszych Tatrach odpoczywa i szuka nowych sił do życia i pracy nietylko maleńka dziatwa skrofuliczna pod ojcowską opieką prof. Jakubowskiego w Rabce, ale w sąsiedniej Porębie dziatwa gimnazyalna w kolonii wakacyjnej. Za sprawą prof. Jordana dzięki zabiegom kilkunastu młodych profesorów, zebrała się kwota coś 3000 złr. Za kwotę tę kupiono od hr. Wodzickiego z Poręby kilka domostw i parę mórg gruntu dla kolonij wakacyjnych. Były trudności, były uprzedzenia i niechęci, dziś lody przełamane, a 30 chłopców wielkomiejskich spragnionych świeżego powietrza, swobody wiejskiej, hula, goni, skacze i bawi się w pobliżu szczytów Lubonia i Niedźwiedzia po lasach, dolinach, górach. Trzeba było widzieć, z jaką miłością i wdzięcznością te młodzieńcze serduszka witały swego przyjaciela, dobroczyńcę prof. Jordana, gdy do nich zawitał. A pocieszającem jest i to, że właściciel Poręby przychylność swą dla tej dziatwy na każdym kroku zaznacza. W chwili, gdy agitacya socyalistyczna wśród serc młodzieńczych szerzy nienawiść wściekłą do szlachty polskiej, najlepszą odpowiedzią ze strony szlachty jest świadczenie dobrodziejstw upośledzonej dziatwie i zbliżenie się przyjacielskie do niej.

Wojna rosyjsko-japońska.

Portsmouth. Zapowiedziane na wczoraj popołudniu posiedzenie konferencyi pokojowej nie odbyło się, lecz odroczono je do dziś. Jako powód podają to, że sekretarze nie mogli przygotować protokołów.

Portsmouth. Powodem odroczenia wczorajszego posiedzenia pokojowej konferencyi ma być ta okoliczność, że Witte oczekuje jeszcze ostatecznych instrukcyj z Petersburga. Są poważne oznaki, że Japończycy złożą dziś oświadczenie, iż gotowi są zrzec się artykułów X i XI (Artykuł X mówi o wydaniu Japonii statków wojennych rosyjskich, internowanych w portach neutralnych, a artykuł XI o ograniczeniu sił morskich Rosyi na Dalekim Wschodzie. *Przyp. Red.*). Nikt jednak nie sądzi, ażeby zechcieli zmienić stanowisko swe co do artykułów V i IX. (Artykuł V mówi o odstąpieniu Sachalinu, a artykuł IX o przyznaniu Japonii kosztów wojennych. *Przyp. Red.*)

Wczoraj rano odbyła się w arsenale marynarki konferencya pomiędzy Rosenem, Wittem i zastępcą prezydenta Roosevelta.

Mały feljeton.

Do Matki!

Rodzicielko jedyna! Życie mego życia,
W które Wola Wszechmocy siłę ducha tchnęła.
Tyś pierwsza swą latorośl szczerze przygarnęła
Do łona, kwiatem uczuć darząc od powicia....

Ileż nocy przetrwałaś w bezsennem marzeniu
Nad kolebką dziecięcia drżąc o jego zdrowie?
Ileż łez-pocałunków złożyłaś na głowie
Tej istoty, co rosła w Twoich skrzydeł cieniu?

Przy Tobie — jakże słodko dusza dziecka śniła
O złotym, cudnym raju — przybytku anioła
Stróża, co strzegł, by nauk macierzyńskich szkoła

Wiarę Bożą i Miłość Ojczyzny nieciła; —
Matko! jeśli te cnoty dzisiaj są mi święte,
Twoich zasług to dzieło, z serca Ci wyjęte!...

Sscs....

KRONIKA.

Lwów 23 sierpnia.

Naczelny dyrektor poczt i telegrafów p Seferowicz wyjechał w sprawach urzędowych. Kierownictwo Dyrekcyi objął starszy radzca pocztowy p. Ludwik Pikor.

Mianowanie. Minister oświaty zamianował profesora gimnazyum w Jaśle Józefa Erbena prowizorycznym okręgowym inspektorem szkolnym dla nowosądeckiego okręgu szkolnego.

Gość z Brazylii. Bawi w naszem mieście p. Antoni Bodziak, kupiec z Kurytyby i pułkownik stanowej milicyi, jeden z członków kolonii polskiej w Paranie. Przybył on tu celem nawiązania stosunków handlowych z Austryą, w Kurytybie bowiem organizuje się pod patronatem konsulatu austro-węgierskiego spółka handlowa, złożona w głównej części z Polaków, która ma na celu praktyczne zrealizowanie tej myśli.

Kara za sprzedanie dóbr Polakowi. Z Berlina donoszą, że tymi dniami spensyonowano pułkownika Kęszyckiego, komendanta pułku huzarów, stacyonowanego w Rathenau, który popadł w niełaskę za to, że posiadłość swoją w Poznańskiem sprzedał Polakowi.

† **Seweryna Duchińska**, poetka, żona historyka, osoba odgrywająca wielką rolę wśród emigracyi polskiej, zmarła wczoraj w południe w Paryżu.

Otwarcie kolei Strzyłki-Topolnica-Sianki. Kolej ta, będąca częścią kolei Lwów-Sambor-Sianki (granica węgierska), oddaną będzie jutro (24go sierpnia) do użytku publicznego. Ma ona następujące stacye: Strzyłki, Topolnica, Jasienica zamkowa, Rozłucz, Jawora, Turka n/S (nad Stryjem), Jabłonka niżna, Sokoliki i Sianki.

Restaurator Toepfer — jak przyrzekł dawniej — oddał na razie 58 obrazów w ręce p. prezydenta Michalskiego.

Z pobytu Cesarza w Ischlu. Dziad i ojciec Cesarza spędzali zawsze lato w Badenie pod Wiedniem, dzięki czemu Baden podniósł się bardzo i wzbogacił. Cesarz Franciszek Józef, zawołany myśliwy, nie poszedł w ich ślady, lecz za letnią siedzibę obrał sobie Ischl, małe miasteczko górnoaustryackie, które sobie upodobał dlatego, że lasy jego roiły się od wszelkiej zwierzyny.

Po raz pierwszy zjechał Cesarz do Ischlu wraz z rodziną w 1856 roku. — I odtąd dwór, dyplomacya, możni tego świata, wszyscy żądni łaski pańskiej porzucili Baden. Przenieśli się do Ischlu. Ludność miasteczka zaczęła zbierać grosze. Nigdy przedtem nie widziany dobrobyt zawitał pod dachy.

Sprawca tej zmiany w losach drobnej mieściny, Cesarz Franciszek Józef uważa miesiące spędzone w Ischlu, za najszczęśliwsze swego życia. Cesarz poświęca tu czas trzem rzeczom: pracy państwowej, przebywaniu z rodziną, polowaniu. To ostatnie utrzymuje go w zdrowiu, darząc duszę i ciało rześkością elastyczną.

Kładzie się spać wcześnie, zanim zmrok zapadnie. Często śpi twardo już o godzinie 8 wieczorem. Ale też wstaje do dnia, zaraz po 3 nad ranem. Je prędko śniadanie. Następnie przyjmuje dwóch sekretarzy z kancelaryi gabinetowej wojskowej i z kancelaryi gabinetowej cywilnej. Przedkładają Cesarzowi raporty najwyższych władz wojskowych i cywilnych, przywiezione późnym wieczorem z Wiednia przez dwóch kuryerów. Jeżeli Cesarz uzna potrzebę zmienienia „najwyższej rezolucyi", odmawia podpisu i krótko wyjaśnia ustnie lub pisemnie sekretarzom, jakie zmiany należy poczynić.

Po odejściu sekretarzy, Cesarz jedzie na polowanie. Jest myśliwym zawołanym. Strzela celnie. Korzysta przecież tylko z tych trofeów myśliwskich, które mu się istotnie należą. Różni się na tym punkcie bardzo od wielu panów, lubiących się popisywać tem, czego nie zabili.

Przed 7 rano jest już z powrotem. Udaje się na Mszę, którą punkt o 7 celebruje w kaplicy biskup X. Mayer. Wtedy po raz pierwszy widzi obie córki: księżnę Gizelę bawarską i arcyksiężnę Maryę Waleryę.

Po Mszy udaje się do gabinetu. Tu czekają go znowu sekretarze z papierami, przywiezionymi przez nowych kuryerów, przybywających z Wiednia codziennie o godzinie 7 minut 20 rano. Pracuje do południa.

Tylko jedna wiadomość potrafi oderwać go od pracy: gdy strzelcy przyniosą nowinę, iż w pobliskich lasach widziano jelenia. Wówczas Cesarz zrzuca mundur, ubiera się w kurtkę strzelecką, i sam, bez świty, na lekkim wózku podąża w góry. Powozi przyboczny woźnica, Walter, ongi fiakier wiedeński, teraz od szeregu lat nadworny i ulubiony woźnica.

O godz. wpół do 3 po południu obiad w gronie rodziny z wszystkimi wnukami, o ile one dorastają do stołu. — Przez cały rok Cesarz jada obiad sam. Tylko w Ischlu pozwala sobie na rozkosze życia rodzinnego. Wśród rozmowy spędza Cesarz czas aż do 4.

O tej godzinie udaje się z dziećmi arcyksiężnej Maryi Waleryi na ich plac zabaw. Tutaj bawi się jako dziadek z wnuczętami, nie zważając ani na czas, ani na etykietę. Są to jego i wnucząt chwile najweselsze w ciągu całego dnia. Często obydwaj zięciowie Cesarza i starsze wnuki, książęta bawarscy, przyłączają się do owych zabaw.

Olbrzymi, gęsty park zasłania bawiących się przed oczyma natrętnych.

† **Teofil Tarnawski**, dyrektor departamentu rachunkowego w Wydziale krajowym, znakomity urzędnik i gorący patryota, otaczany dla swych wielkich zalet powszechnym szacunkiem, zmarł w Kossowie nagle na anewryzm serca w 64 roku życia. Wydział krajowy uchwalił na umyślnie zwołanej sesyi wysłać do Kossowa na pogrzeb ś. p. zmarłego dwóch urzędników i złożyć na trumnie wieniec.

Ofiara automobilu. Fryderyk Wazl, radzca dworu w ministerstwie rolnictwa, zmarł wczoraj w Czerniowcach wskutek nieszczęśliwego wypadku z automobilem. Wybrawszy się mianowicie na wycieczkę automobilem swego zięcia, skutkiem zderzenia poniósł śmierć na miejscu.

Ś. p. Wazl bawił chwilowo w Czerniowcach u swej rodziny na urlopie. Był on znanym w szerokich kołach naszego społeczeństwa, ponieważ miał w referacie administracyę dóbr rządowych w Galicyi i na Bukowinie, w szczególności miejsca kąpielowe, jak Krynica, Solka i inne. W interesach urzędowych bawił corocznie przez czas pewien w Krynicy, a stali goście tamtejsi znali go i serdecznie lubili. Upatrywano w nim, jako w człowieku głębokich zdolności i rozległej wiedzy, kandydata na wiceprezydenta dyrekcyi domen i lasów. Zalety zaś towarzyskie, uprzejmość i czynność zjednały mu ogólną sympatyę.

Rodzice ś. p. Wazla żyją w Czerniowcach; zmarły był ciotecznym bratem X. arcybiskupa Teodorowicza.

Pięćsetletni jubileusz klasztoru. W roku bieżącym upłynęło pół tysiąca lat od chwili, kiedy król Władysław Jagiełło przywilejem, wydanym w Krakowie w r. 1405 w obecności najwyższych dygnitarzy Kościoła i państwa wprowadził zakon Kanoników regularnych lateraneńskich do Krakowa na Kazimierz i opiece ich powierzył kościół parafialny Bożego Ciała, przy którym dotychczas pozostają. Rocznicę tę pięciowiekową postanowiło Zgromadzenie XX. Kanoników uroczyście obchodzić. Jakoż w pierwszych trzech dniach września odprawionem zostanie w kościele Bożego Ciała uroczyste *triduum*, czasu którego OO. Redemptoryści głosić będą słowo Boże. Nadto w tych dniach ukaże się z druku szkic historyi tego jedynego dziś w Polsce opactwa Kanoników regularnych lateraneńskich, praca oparta na źródłach rękopiśmiennych, na jakiej dotychczas temu klasztorowi zbywało. Cały dochód z rozsprzedaży tego dziełka przeznaczony jest na odrestaurowanie prześlicznej, lecz przez czas ogromnie zniszczonej świątyni Bożego Ciała.

Przeciw sodalicyom Maryańskim. Prezes regencyi poznańskiej rozesłał do landratów rozporządzenie, w którem powiada, że przy sposobności I. kongresu Maryańskiego, jaki się odbył we Lwowie we wrześniu r. z., okazało się, że sodalicye Maryańskie służą Polakom także do celów narodowych — „uważam więc za potrzebne — są dalsze słowa rozporządzenia — poświęcić większą uwagę polskim sodalicyom Maryańskim i proszę, aby pan odpowiednio do tego postępował i mnie w przeciągu 2 miesięcy o liczbie w tamtejszym powiecie znajdujących się sodalicyj i o ich dotychczasowej działalności sprawozdanie nadesłał".

Państwo Souvestrowie, znakomici nauczyciele śpiewu, wracają z Szwajcaryi do Lwowa dnia 6 września i otwierają swą doskonałą szkołę śpiewu przy ulicy Cichej l. 1.

O olbrzymiej defraudacyi w *Banque National d'Escompte* w Paryżu, o której donieśliśmy wczoraj, otrzymujemy dziś bliższe szczegóły. Suma sprzeniewierzona nie jest jeszcze dokładnie obliczona, w każdym jednak razie wynosi ona conajmniej pięć milionów franków. Defraudacyi dopuścił się nie baron Graham, jak to wczoraj mylnie doniósł telegram, ale niejaki Jan Franciszek Galley, kasyer tego banku. Liczy on lat 35, jest żonaty i ma dwoje dzieci nieletnich. Posadę kasyera w *Banque National d'Escompte* zajmował od kilku lat i pobierał pensyę 300 franków miesięcznie. Galley wydawał na swe osobiste potrzeby ogromne sumy, które nie były w żadnym stosunku z jego dochodami. Gdy mu żona przyganiała takie życie nad stan, tłumaczył jej, że uboczne jego operacye finansowe przynoszą mu znaczne dochody. Nieraz też odpowiadał na jej wyrzuty zniewagami. Galley był w zażyłych stosunkach z damami z półświatka, którym przedstawiał się jako baron de la Guerche, lub hrabia Grandval i t. p. Niektóre z nich były mu pomocne przy popełnianiu defraudacyj. Działo się to w ten sposób. Oto otworzyły one sobie w banku, w którym zajęty był Galley, konto, wpłaciwszy 1.000 do 1.500 franków. Niebawem Galley sfałszował listy, w których różne klientki banku kazały bardzo znaczne sumy z ich rachunku przepisać na konto owych dam z półświatka. Gdy przepisanie nastąpiło, podjęły owe damy przepisane kwoty i oddały je Galley'emu, potrąciwszy sobie tylko obfitą prowizyę. Manipulacya ta udawała się dlatego, bo bank rozsyłał wykazy kontowe klientom swym tylko co 6 miesięcy. Galley przyjmował wesołe swe towarzyszki w wspaniale urządzonem osobnem mieszkaniu przy Rue Francois Premier. Największymi jego względami cieszyła się pewna piękna mężatka, która niedawno opuściła swego męża, aby oddać się hulaszczemu, wykwintnemu życiu. W towarzystwie owej mężatki, która znana jest pod pseudonimem Germaine de Morelly, uciekł Galley z Paryża, wziąwszy czternastodniowy urlop. Galley poczynił przed opuszczeniem Paryża w pierwszorzędnych sklepach nadzwyczaj wielkie zakupy, które pochłonęły sumę kilkudziesięciu tysięcy franków. Z Paryża wyjechał Galley wraz z panią Morelly do Havre, gdzie wynajął yacht na przeciąg trzech miesięcy. Cenę najmu za yacht zapłacił on z góry gotówką. Miał on podobno zamiar udać się do Buenos-Aires. Yacht znajduje się teraz gdzieś na oceanie Atlantyckim. Za defraudantem rozpisano listy gończe. Galley jest blondynem, niskiego wzrostu i jest tak krótkowidzącym, że kroku nie może zrobić bez okularów.

W ostatniej chwili otrzymujemy telegraficznie z Paryża następujące szczegóły: Galley otrzymał urlop od 31 lipca do 15 sierpnia. Zaraz więc żonę i dzieci wyekspedyował do wynajętej przez siebie

willi niedaleko Paryża, sam zaś udał się do swego drugiego pomieszkania, w którem znano go pod nazwiskiem barona Grandval. Stamtąd wyprawił olbrzymie paki z żywnością, więc: tysiące puszek z konserwami, całe wory kawy, herbaty, całe kamienie sera i mnóstwo innych produktów kulinarnych; wszystko to wysyłał pod adresem yachtu angielskiego „Katarzyna", stojącego w porcie w Havre. Spedytorzy, którzy wysyłali mu te paki, obliczają ich wartość na 40.000 franków. Równocześnie jego metresa p. Morelly, mająca w innym kwartale pomieszkanie, wysyłała pod tym samym adresem kolosalne paki z bielizną, ubraniami, futrami. Przez trzy dni spedytorzy niczem więcej się nie zajmowali, jak wysyłaniem tej ogromnej masy kufrów i pak pod adresem statku: „Katarzyna".

Wreszcie para złoczyńców pojechała sama do Havru, on automobilem, a ona koleją żelazną. Wieczorem dnia 3 sierpnia prześliczny yacht angielski „Katarzyna", najęty przez Gallaya na trzy miesiące za cenę 60.000 fr. z góry opłaconą, opuścił port w Havrze i wyjechał na ocean. Załoga yachtu była w komplecie, nawet znajdował się lekarz. Dnia 9 sierpnia yacht ten zawinął do Las Palmas, a dnia 10-ego do Teneriffy. Para złodziejska wzięła ze sobą dwa gołąbie pocztowe z Havru, policya więc liczy na to, że jeśli gołąbie te przylecą, to można będzie wnosić, gdzie się yacht znajduje, gdyż od czasu, jak był w Teneriffie, zaginęła o nim wszelka wieść.

Trzebienie lasów. Spółka spekulantów, która nabyła od hr. Kwileckiego dobra Siedliszowice, wykarczowała cały kompleks lasów, należących do tych dóbr, obejmujących przeszło 200 morgów, zamieniła na grunta orne i rozsprzedała chłopom. Dobrze byłoby, żeby odnośny referent w namiestnictwie powołał starostę tarnowskiego do odpowiedzialności za to lekceważenie ustawy o ochronie lasów.

Zmiana własności. Z Wołynia donoszą, że tam ogromne dobra Litwinówka, położone w powiecie owruckim w gubernii wołyńskiej, obejmujące 13.000 dziesięcin (prawie 20.000 morgów), a których największą część stanowią lasy, nabył od p. Sinielnikowa żytomierski kapitalista, Durilia, za 1,300.000 rubli.

Propaganda protestancko-niemiecka w Austryi przybrała w ostatnich czasach zwrot bardzo znamienny, mianowicie sprzęgła się z agitacyą socyalistyczną. Co wydawane w Wiedniu pismo informacyjne (tylko dla polityków i dziennikarzy, bez prenumeraty) pt. *Konservative Correspondenz* ogłosiło niedawno treść poufnego raportu superintendenta Meyera z Zwikau, jako jeneralnego agenta na Austryę Związku ewangelickiego w Eisenach, o postępach propagandy protestantyzmu w Austryi w ubiegłym roku. A w tym raporcie pan superintendent Meyer [illegible] jak żywo [illegible] pastorów ewangelickich jego układy z socyalistycznym posłem do parlamentu wiedeńskiego Schuhmeierem, zmierzające do urządzenia wspólnych zgromadzeń robotniczych dla propagandy socyalizmu i protestantyzmu. [illegible] udało mu się przekonać pastorów o zbawienności takiego sojuszu dla sprawy ewangelickiej i odtąd w okolicach niemieckich pastorowie są stałymi gośćmi na socyalistycznych zgromadzeniach.

Poseł Schuhmeier oświadczył p. Meyerowi pierwotnie, iż wolałby mieć do czynienia ze staro-katolicyzmem, który pozwala obchodzić się najmniejszą dozą religijności. Widocznie jednak p. superintendent Meyer zredukował dla socyalistów ewangelickich naukę wiary do najskromniejszego minimum religijności, kiedy poseł Schuhmeier zawarł z nim przymierze. Byle interes szedł!

Usiłowane zbójnicze morderstwo. W *Gazecie Sanockiej* czytamy: W Tyrawie wołoskiej prowadzi sklep spożywczy p. J. Gołkowska. Sklep umieszczony w osobnym domku, w którym oprócz p. Gołkowskiej nikt więcej nie mieszka. W ubiegłą sobotę 12 b. m. przyszedł jakiś obcy człowiek, poczynił jakieś zakupy w sklepie i oddalił się. W nocy, gdy p. Gołkowska już spała, wtargnął ten sam człowiek do jej pomieszkania, rzucił się na śpiącą i począł ją dusić za gardło. Napadnięta broniła się, przyczem udało jej się na chwilę uwolnić z rąk mordercy, jego chwycić za gardło i zawołać o pomoc. Krzyk usłyszał na szczęście sadownik, dzierżawiący sad od p. Gołkowskiej i śpiący w ogrodzie. Nadbiegł, obronił napadniętą i przy pomocy drugiej osoby zdołał obezwładnić napastnika. Jest to jakiś włóczęga, pochodzący, jak twierdzi, gdzieś z pod Rzeszowa. Żandarmerya odstawiła go do aresztów tutejszego sądu. Śledztwo w toku.

Ważne odkrycie w dziedzinie medycyny. Jednem z najmniej spodziewanych, a najbardziej efektownych odkryć, jakie udało się uczynić medycynie współczesnej, było wykazanie związku, jaki zachodzi pomiędzy zaburzeniami w organach trawienia a systemem nerwowym i chorobami umysłowemi. Zdarzyło się raz i drugi, że u obłąkanego [illegible] wywołano [illegible]. O dziwo! [illegible] umysłowo [illegible] wnieść, [illegible] narośl [illegible]. To wprowadziło psychiatrów na nową ścieżkę; dziś, gdy mają postawić dyagnozę choroby umysłowej, badają stokroć pilniej, aniżeli dawniej, stan kiszek, żołądka, wątroby obłąkanego. Gdzie szczególniej jasno nauka wykazała związek pomiędzy funkcyą trawienia a zaburzeniami inteligencyi, to przy rozwoju organu, zwanego gruczołem tarczykowym, znajdującym się na przedniej części szyi, [illegible] zwanym popularnie jabłkiem adamowem. Ten gruczoł — jest to miękkie, nie duże, do 30 gramów ważące ciało, przyrosłe do przodu krtani i można je łatwo wymacać na przodzie szyi. U niektórych osób przerasta ono i dosięga dużych rozmiarów; wtedy ma się to chorobę „wole". W okolicach [illegible] „goitre". W pewnych okolicach górskich, w Alpach i Pirenejach, ta choroba jest bardzo rozpowszechniona i widoczny ma związek z miejscowością. (Utrzymują mianowicie, że powodem [illegible] w wodzie, w której brak pewnych soli, jak arszenikowych i jodowych).

Gruczołowi temu fizyologowie długi czas nie nadawali żadnego znaczenia. Pierwsze doświadczenia, jakie Schiff robił na psach przed 50 laty temu, wykazały zaburzenia nerwowe, które jednak nie zwróciły uwagi. Później jednak spostrzeżono, iż pomiędzy zaburzeniami gruczołu a stanem zwyrodnienia umysłowego, zwanym *kretynizmem* (albo głupkowatością), zachodzić musi jakiś ścisły, przyczynowy związek, bo objawy [illegible]. Jakoż obserwacye kliniczne i doświadczenia laboratoryjne pokazały, że tak jest. I dziś istnieją cztery typy czy grupy objawów zwyrodnienia psychicznego, przy których [illegible] nienormalny stan gruczołu tarczykowego. [illegible] może zresztą być rozmaitym: albo brak tego gruczołu zupełnie, albo został on usunięty przez chirurga, może być za duży, przekrwiony, albo za mały, w drodze do zaniku; przy pewnych jednak stanach umysłowego upośledzenia zawsze można odkryć jakąś nienormalność w gruczole tarczykowym.

I tu pierwszych wskazówek związku tego dostarczyła chirurgia. Chory skarżył się na wole, które mu zawadzało, psuło kształt szyi, choć bólów nie sprawiało. Decyduje się więc na operacyę. Operacya się udaje, wole z inęło, rana po nim się zagoiła. Ale chory powoli zapada w apatyę, tępieje coraz bardziej, staje się kretynem wreszcie.

Oprócz kretynizmu typowego znane są psychiatryi współczesnej następujące jeszcze typy zboczeń umysłowych, w których winić należy gruczoł tarczykowy. Zupełna apatya, u kobiet zwłaszcza się trafiająca, przy normalnej świadomości; chorej nie chce się nic, ani myśleć, ani mówić, ani poruszać; bezczynnie pozostaje ona długie dni, tygodnie, miesiące; jej ruchy, gdy jest do nich zmuszona, są powolne, mozolne i budzą śmieszność; tyje ona powoli, ale coraz więcej, aż do rozmiarów karykaturalnych, staje się nieforemną masą cielska, apatycznego i sennego. Podobne zwyrodnienie, o ile ono okaże się u dzieci, przybiera jeszcze większe rozmiary; powstrzymuje ich rozwój i fizyczny i umysłowy; głowa tylko rośnie i chwieje się na korpusie karlim. Jeden z takich karlików, zwanych Pacha de Bicêtre, w 19-tym roku życia miał 90 centymetrów wysokości; drugi, zwany Le Crétin des Batignolles, w 31 roku — metr i 10 ctm. Ich inteligencya nie mogła się równać z inteligencyą naszych zwierząt domowych. Oto są dwa typy tego zwyrodnienia; kretynizm górski stanowi typ trzeci, kretynizm, wywołany przez operacyę wola — typ czwarty.

Nowsze badania wykryły, że gruczoł tarczykowy wyrabia pewien związek jodowy i ta wydzielina zasila naszą krew. Przy chorobie gruczoła tego jodu brakuje człowiekowi. Medycyna każe go więc dawać z zewnątrz, jako lekarstwo. I w wielu razach ono skutkuje. Ale chory musi brać je stale, jeżeli chce poprawę utrwalić.

Jakie są bliższe stosunki pomiędzy jodem, przez gruczoł tarczykowy przerabianym, a czynnościami mózgu — to pogrążone jest jeszcze w zupełnie czarnej mgle naszej ignorancyi. Ale już dziś psychiatra, mający przed sobą kobietę, chorą na apatyę głęboką, lub dziecko. zatrzymane w rozwoju, odrazu bada stan ich gruczoła tarczykowego.

Podatek na bezżennych. W Argentynie nałożono na kawalerów bardzo wysoki podatek. Podatek płacić muszą kawalerowie, którzy ukończyli 20 rok życia, a wzrasta on do tego stopnia, iż kawaler 50-letni płacić musi miesięcznie 30 dolarów. Od 51 r. stopniowo zniża się ów podatek aż do 70 r., w którym to roku kawaler podlega opłacaniu jeszcze 10 dolarów podatku, a dopiero od 80 lat zupełnie od niego jest zwolnionym. Takiemu podatkowi podlegają nietylko kawalerzy, lecz też i wdowcy, którzy po trzech latach, które się im pozostawia do obżałowania zmarłej żony, powtórnie się nie ożenią. Prawo to ma jednakże łagodzące okoliczności, i tak, jeżeli mężczyzna, kawaler lub wdowiec, dowiedzie, że otrzymał trzy kosze, jest wolnym od powyższego podatku. Chorzy i nieposiadający dostatecznego utrzymania, są od podatku zwolnieni.

Skandaliczna sprawa. Z Petersburga nam donoszą, że tam wielkie wrażenie wywołał fakt, iż pani Stösslowa, żona bohatera z Portu Artura, kupiła teraz kamienicę w stolicy za 240.000 rubli. Jak wiadomo, damie tej zarzucano swojego czasu, że podczas oblężenia Portu Artura prowadziła handel jajami, mlekiem, kurczętami, mięsem itd., sprzedawała te towary bardzo drogo, zmuszając dostawców chińskich do odstępowania jej ich za bardzo niską cenę i że na tem wyzyskiwaniu swojego stanowiska, jako żony komendanta, zrobiła kolosalny majątek.

Zatrucie ołowiem. Prawie wszystkie metale ciężkie z wyjątkiem żelaza, które znajdują się obficie w krwi naszej, są trujące. Ołów nietylko należy do silniejszych trucizn, lecz przez swą łatwą rozpuszczalność, jest w stanie prędzej się dostać do wnętrza ciała naszego, niż inne metale. Woda przechowywana w naczyniach ołowianych (rurach wodociągowych) zawiera wkrótce znaczną ilość ołowiu, — powstaje to stąd, że woda zawierająca w sobie powietrze, działa na ołów utleniająco i zamienia go w wodnik ołowiu, który się również rozpuszcza. Częste używanie tej wody może sprowadzić chorobę i śmierć.

Nierzadko zdarza się, że malarze, malując kilka dni farbą ołowianą, zapadają w następstwie wdychania pyłu ołowianej farby, na dokuczliwą kolkę i choroba ta kończy się nieraz śmiercią. Używanie naczyń cynowych w gospodarstwie domowem i fabrykach, jak np. główek cynowych przy samotryskach (syfonach) z wodą selterską, jest niebezpieczne dla zdrowia, bo choć cyna jest mało szkodliwą, to wiemy, że na wyrób przedmiotów delikatniejszych tylko cyny z ołowiem użyć można, czysta cyna byłaby za kruchą.

Dziwimy się nieraz, iż bez najmniejszej przyczyny uczujemy słabość, nudności itd. Nie dziwilibyśmy się zapewne, gdybyśmy wiedzieli każdym razem, jakie pokarmy spożywamy. W Nowym Yorku pozamykała policya w jednym dniu wszystkie fabryki makaronu, bo do barwienia ciasta, w miejsce żółtek jaj, używano farby ołowianej. Stwierdzono, że połowa gatunków kawy, znachodzących się w handlu, jest zabarwioną sztucznie i to za pomocą żółtej farby ołowianej i karminu zwykłego.

O tego rodzaju zabarwieniu możemy się przekonać, kłócąc kilkanaście ziarnek do badania przeznaczonej kawy z kilku łyżkami wody w szklance. Jeżeli woda okaże się zabarwioną, to i kawa była zabarwioną.

Nie rzadkie wcale są zatrucia przez wodę do barwienia włosów. Wedle orzeczenia lekarzy, mogą takie, ołów zawierające barwiki na włosy, najsmutniejsze mieć dla zdrowia objawy, przedewszystkiem zupełną utratą włosów, uszkodzenia wzroku itp. Wiemy z doświadczenia, że tysiące naszych pań barwią sobie włosy, a używają do tego barwików, zdrowiu bardzo szkodliwych. Powszechnie po aptekach, drogueryach, u fryzyerów sprzedawane środki, zawierają prawie zawsze albo ołów, lub też piekielny kamień w roztworze.

Zaprzeczyć jednak nie można, że jako środki barwiące spełniają wyśmienicie swój obowiązek i są tanie i gdyby nie były tak niebezpieczne, nie potrzebaby lepszych szukać.

Temperatura dnia 21 sierpnia o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +16, we Lwowie +14, w Tarnopolu +12, w Czerniowcach +16, w Wiedniu +19, w Salcburgu +18, w Gracu +17, w Pradze +17, w Tryeście +23, w Abbazyi +19, w Raguzie +20, w Budapeszcie +21, w Berlinie +15, w Hamburgu +14, w Monachium +16, w Zurychu +19, w Genewie +18, w Lugano +20, w Anglii +14, w Paryżu +15, w Biarritz +19, w Nizzy +21, w północnych Włoszech +21, we Florencyi +24, w Rzymie +18, w Neapolu +23, w Palermo +24, w Madrycie +20, w Sztokholmie +14, w Petersburgu +13, w Wilnie +13, w Warszawie +13, w Moskwie +14, w Kijowie +14, w Odessie +21, w Serajewie +17, w Belgradzie +21, w Bukareszcie +23, w Sofii +18, w Konstantynopolu +22, w Atenach +27. (Temperatura według Celsiusza).

Deszcze w całej środkowej i wschodniej Europie.

Zmarli. W Magdalence Józef Skolimowski, właściciel dóbr, przeżywszy lat 63. — W Niepołomicach Zenona Schoenowa, wdowa po prezydencie sądu obwodowego, przeżywszy lat 77. — W Krynicy Aniela Raczyńska, matka dra Jana Raczyńskiego, profesora lwowskiego uniwersytetu. — W Paryżu słynny malarz religijny Bouguereau, uważany za jednego z największych mistrzów współczesnego malarstwa francuskiego. Umarł mając lat 80. Zostawił majątek urzędownie obliczony na sześć milionów franków i jedyną córkę zamężną. Syn jego umarł przed kilku laty w 30-tym roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 12 R. w poł. + 19 R. Bar. 768. Spada. Prześliczna pogoda.

Małżeństwo z miłości.

— Więc dostanę posagu?
— Dwakroć.
— Żenię się zatem z miłości.
— Nie rozumiem.
— A jednak to bardzo proste. Długi moje wynoszą dwakroć, gotówką zatem nie dostanę nic, *ergo* — żenię się z miłości.

Nieomylny znak.

— Reginko — rzecze bankier — przygotuj się, mam niezbite znaki, że się hrabia dziś oświadczy.
— Dlaczego papo?
— Kilku jego wierzycieli od rana kręci się około naszego pałacu...

Dziwne.

Niema na świecie dziwaczniejszego żądania, jak chcieć kogoś w łyżce wody utopić, — a jednak ilu to ludzi nad tą maszyneryą pracuje!

Widowiska i koncerty.

Colosseum w Pasażu Hermanów. Pierwszorzędny i największy teatr rozmaitości. Od 16 do 31 sierpnia zupełnie nowy, światowy program familijny. Przedstawienia odbywają się we wspaniale urządzonym ogrodzie, w czasie deszczu w odnowionej sali. Początek o godz. 8 wieczorem. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 pop. i 8 wieczorem.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 21 sierpnia.

(Z). Akcye kopalni węgla, które w Niemczech już od kilku miesięcy stanowią przedmiot bardzo ożywionej spekulacyi giełdowej, wybijają się obecnie także w Austryi na pierwszy plan. Faktem bowiem jest, że konsumcya węgla zwiększa się od pewnego czasu stale i stosunkowo bardzo znacznie, wobec czego niektóre kopalnie zwiększać muszą produkcyę, gdyż nagromadzone zapasy wyczerpują się. Kolosalnie zwiększył się także eksport czeskiego węgla brunatnego do Niemiec.

Ze stanowiska gospodarczego jest to zwiększone zapotrzebowanie węgla, zwłaszcza w obrębie monarchii, objawem bardzo pomyślnym, gdyż świadczy o tem, że ruch przemysłowy zwiększa się. Tak też jest istotnie. Fabryki tkackie w Czechach i na Morawie zaopatrują się w większe ilości węgla, bo spodziewają się zwiększonego odbytu na swe wyroby, zwłaszcza na Węgrzech, w przemyśle wyrobu papieru przełamany już także został, jak się zdaje, okres stagnacyi i wielkie fabryki austryackie pracują z wytężeniem nietylko celem zaspokojenia potrzeb krajowej konsumcyi, ale także na eksport. Dobrze zapowiada się także najbliższa przyszłość dla przemysłu cukrowego. Z powodu nieurodzaju buraków była zeszłoroczna kampania cukrowa niesłychanie krótką w tym roku, jednak zbiór buraków zapowiada się dobrze, wobec czego fabryki cukru przygotowują się na długą kampanię i zaopatrują się zawczasu w większe ilości węgla. Wreszcie i koleje żelazne potrzebują większych ilości węgla z powodu spodziewanego zwiększenia się ruchu towarowego w jesieni.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Tow. rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 22 sierpnia 1905 r.)

Tendencya ogólna dzisiejszego targu była niezmieniona, a ceny, mimo silniejszego dowozu, utrzymały się.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8·30—8·90 koron, czerwoną od 8·30—8·90, żyto od 7·00—7·30, jęczmień od 6·20—7·40, owies stary od 6·00—6·50, owies nowy od 0·00—0·00, groch do gotowania od 9·40—10·80, groch „Victoria" od 10·50—12·00, groch do siewu na paszę od 9·20—10·00, wykę (nominalnie) od 00·00—00·00, bobik od 7·00—7·20, kukurudzę od 8·40—9·20, Cinquantino od 9·00—9·50, otręby pszenne od 4·30—4·40, otręby żytnie od 5·00—5·20, rzepak od 11·50—12·00. Wszystko za 50 kilogramów.

* **Z kolei.** Zwracamy uwagę na ogłoszenie w *Gazecie lwowskiej* z dnia 22 sierpnia b. r. dotyczące rozpisania dostawy parowego ogrzewania dla nowej montowni lokomotyw w warstacie lwowskim przez c. k. Dyrekcyę kolei państw. we Lwowie.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministerstwa honwedów, aby dostarczanie wojskowych kart powołania obowiązanym do służby odbywało się dla uproszczenia w drodze pocztowej, aż do dalszego zarządzenia. Rozporządzenie zaprzecza stanowczo pogłoskom jakoby rezerwiści mieli być dłużej zatrzymani w służbie niż zwykle.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu nieustającej komisyi przemysłowej przyjęto po dłuższej dyskusyi wszystkimi głosami przeciw 2 wniosek, w którym komisya oświadczyła się w zasadzie za zaprowadzeniem dowodu uzdolnienienia w handlu. (Jest to uchwała wymierzona przeciw żydom. *Przyp. Red.*)

Wiedeń. Do *Polit. Corr.* donoszą z Rzymu: W kołach włoskich istnieje zapatrywanie, że przez zapowiedziane w południowym Tyrolu manewry, naruszoną została uchwała, powzięta przez ministrów Gołuchowskiego i Tittoniego podczas ich zjazdu w Abazyi, aby na granicy obu państw nie urządzać manewrów. Nawet najpoważniejsze dzienniki dały wyraz temu zapatrywaniu. Wobec tego—pisze *Politische Corr.* — możemy z całą stanowczością stwierdzić, iż zapatrywanie to jest błędnem, gdyż podobnej uchwały podczas zjazdu ministrów w Abazyi nie powzięto, wskutek czego wszelkie kombinacye oparte na tej premisie, same przez się upadają.

Pięciokościoły. Techniczni robotnicy i maszyniści uchwalili przyłączyć się do strejkujących robotników z kopalni węgla. Wieczorem wystąpiła na ulice, prócz dwóch pierwej wysłanych kompanij, jeszcze trzecia kompania 52 p. p. celem utrzymania porządku.

Chrystyania. Storthing odbył wczoraj przed południem posiedzenie tajne, na którem obradował nad przedłożeniem rządu w sprawie rozpoczęcia rokowań ze Szwecyą. Przedłożenie przyjęto 104 głosami przeciw 11. Przedłożenie upoważnia rząd do przedstawienia Szwecyi wyniku głosowania, do podjęcia z rządem szwedzkim rokowań w sprawie pokojowego rozwiązania kwestyi, dotyczących unii, oraz do zamianowania delegatów, którzy podczas rokowań ze Szwecyą będą reprezentantami interesów Norwegii.

Tanger. Francuski poseł w Fezie wręczył rządowi notę ze stanowczem żądaniem wypuszczenia na wolność francuskiego kapitana i ukarania winnych, oraz dania odszkodowania. Słychać, że jeśli temu żądaniu nie stanie się zadość, Francya zarządzi obsadzenie któregokolwiek punktu na granicy algierskiej, lub demonstracyę floty w jednym z portów Marokka. W dyplomatycznych kołach sądzą, że sułtan da zadośćuczynienie.

Sewilla. Arcybiskup Sewilli ogłosił składkę na dotkniętą klęską głodu ludność rolniczą. W mieście Ecija zrabowała rozgoryczona z powodu głodu ludność wszystkie sklepy piekarskie. W okolicy Otura nędza i głód dochodzą do rozpaczliwych granic.

Ischl. Minister Kosel przybył tu wczoraj popołudniu i odbył konferencyę z baronem Gautschem. Hr. Gołuchowski i bar. Gautsch odjechali stąd wieczór, ministrowie Burian i Pittreich w nocy.

Nowy Orlean. Wczoraj znów stwierdzono 67 nowych wypadków żółtej febry, z tego 9 śmiertelnych. Również w Okolicy Orleanu zdarzyły się liczne wypadki zasłabnięć na żółtą febrę.

(Depesze popołudniowe).

Budapeszt. Około dziesięciu posłów występuje z liberalnego stronnictwa.

Paryż. Do *Figara* donoszą z Rzymu: Papież przygotowuje ważny akt, który zawierać będzie przepisy dla francuskiego duchowieństwa, jak się ma zachować po wejściu w życie ustawy o rozdziale Kościoła od państwa.

Moskwa. Ogłoszenie manifestu carskiego powitano tu z wielką radością. Ulice były ubrane w chorągwie i festony; muzyki wojskowe grały na placach, a wieczorem w niedzielę całe miasto illuminowano.

Moskwa. Miejska Duma uchwaliła rezolucyę, w której uznaje wielkie znaczenie ustawy o Dumie państwowej, jako pierwszego kroku na polu dopuszczenia społeczeństwa do współudziału w ustawodawstwie i administracyi państwowej, ale zarazem daje wyraz przekonaniu, że zamiary cara dopiero wówczas będą mogły być urzeczywistnione, gdy nadaną będzie wolność słowa, prasy, prawo o zgromadzeniach i o nietykalności osobistej. Aby zapowiedziany w manifeście rozwój Dumy państwowej mógł zapewnić spokój krajowi, musi ona polegać na ogólnem prawie wyborczem. Prezydentowi miasta polecono przedłożyć tę rezolucyę carowi.

Petersburg. Najwyższy sąd wojenny odrzucił wczoraj odwołanie się Prokopa, mordercy porucznika żandarmów Kramarenki, od wyroku śmierci, wydanego przez sąd wojenny.

Wojna.

Londyn. Do *Morning Post* donoszą z Portsmouth pod datą 22 b. m.: Wkrótce podpisany będzie traktat pokojowy, opierający się na następujących postanowieniach: Rosya zapłaci Japonii pewną sumę pieniężną za utrzymanie rosyjskich jeńców wojennych jako też za pielęgnowanie chorych i rannych Rosyan. Kwota ta jednak nie ma być wielką. Rosya odstąpi północną połowę Sachalinu Japonii, a zatrzyma południową połowę wyspy. Japonia natomiast zrzeknie się internowanych rosyjskich okrętów wojennych i ograniczenia rosyjskich sił morskich na Dalekim Wschodzie.

Paryż. Jak donosi *New York Herald*, ma Japonia uczynić na dzisiejszem posiedzeniu konferencyi pokojowej propozycyę, aby wschodnio-chińska kolej była oddana pod kontrolę wielkiego międzynarodowego Towarzystwa. W zarządzie tego Towarzystwa mają mieć swoich przedstawicieli Japonia, Chiny, Niemcy, Anglia, Francya, Stany Zjednoczone, a także Rosya, o ile przyjmie warunki Japonii.

Londyn. *Times* utrzymuje, że według relacyj jego korespondentów, Liniewicz ma teraz pod swojem dowództwem 590 batalionów, co daje nawet w razie, gdyby z każdego batalionu cośkolwiek ubyło, przeszło 500.000 żołnierzy. Natomiast Japończycy podobno już skoncentrowali w Mandżuryi i Korei prawie milion wojska.

Londyn. Do *Daily Chronicle* donoszą z Portsmouth: Jeżeli pokojowi pełnomocnicy odpowiednio do obecnych dyspozycyj zgromadzą się dzisiaj rano, posiedzenie to będzie bardzo krótkie. Jak słychać, ma być konferencya odroczona aż do 25 b. m. W tym dniu chcą pełnomocnicy zgromadzić się w tym celu, aby albo zgodzić się na pewne, stanowcze warunki, albo też stwierdzić ostateczny brak porozumienia.

Przyjechali dnia 23 sierpnia. A. Czerwiński, H. Knauth, E. Geiringer, R. Budan, S. Heublum i J. Ernst z Wiednia. L. Zych z Czernichowa. W. Tomasiewicz z Zakopanego. E. Turzański z Kołomyi. J. Schöntal, K. Koerber i A. Jankiewicz z Sanoka. Z. Radzimińska z Wołynia. H. Becker z Berlina. W. Karatnicki z Worochty. M. Schnider ze Lwowa. F. Wolski z Przemyśla. A. Rehder z Saksonii. E. Teyssejre z Kijowa. F. Heidenreich z Petersburga. W. Ząbecki z Podbuża.

Przyjechali dnia 23 sierpnia. K. hr. Platerowa i P. Makowiecki z Rosyi. M. Dubowy z Mszany Dolnej. W. Połański z Rudnik. W. Krzyżanowski z Lisek. A. Wybranowski z Czupernosów. E. Stanek z Bozen. H. Mierzyński z Dubowic. J. Margules i J. Ornstein z Nowosiółki.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 23 sierpnia. (Giełda towarowa). Cukier 21·00—21·10, na październik i grudzień 20·75—20·85. — Spirytus: 39·20—39·60 (bez interesu). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 23 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·25. Spirytus 00·00.

Paryż 23 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·57. — Mąka („Fleur de Paris") 29·60.

Budapeszt 23 sierpnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na październik 15·92—15·94, na kwiecień 1906 r. 16·48—16·50; żyto na październik 12·94—12·96, na kwiecień 1906 r., 13·40—13·42; owies na październik 12·26—12·28, na kwiecień 1906 r. 12·78—12·80; kukurudza na sierpień 16·72—16·76, na wrzesień 00·00, na maj 1906 r. 13·44—13·46. — Rzepak na sierpień 24·70—24·90. — Oferty na pszenicę: lepsze.— Chęć kupna: lepsza. — Usposobienie: ustalone. — Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 23 sierpnia.

Marki 117·30, renta majowa 100·55, węgierska renta koronowa 96 50, akcye: austr. zakł. kredyt. 667.00, węg. zakł. kred. 781·00, anglobanku 319,50, unionbanku 549 00, bankvereinu 562,50, länderbanku 457 00, kolei państw. 674·00, lombardy 92 00, akcye kolei Elbethal 000.00, fabryki broni 000·00, tytoniowe 380·50, alpiny 535 50, Rima Muranyi 552·50, prag. Tow. żel. 2741,00, losy tureckie 141·50, ruble 253,25. Usposobienie: słabe.

Lwów 23 sierpnia. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 580.— do 586.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 569·00 do 578.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 320 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101.80 do 102·00, 4 proc. los w 60 lat 99·00 do 99·70 Banku kraj. 4 i pół pr . los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la. 99·80 do 100.50 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·80 do 100·50

Oblig za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 99.80— 100·50 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.50 do 000.00 Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.50 102.20. Komun. Banku kraj. (4ej em.) 99.50 do 100.20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99,50 do 100.20. Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.50—100.20 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 98.40 do 00.00 4½% po 200 koron 101.10 do 101.30.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo - europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55. 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15. 10 02*.
Z Czerniowiec: **12.20*. 1.40**, 6.10. 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala. 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 6.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45 (od 15|6 do 30|9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30|9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 6.50, 7.50. 9.55, przedpołudniem, tylko w niedziele i rz. kat. święta, 1.46, po południu, tylko w niedzielę i rz, kat. święta 3.05, 4.16 5.00, 7.41*, 8 55* (od 14|5 10 9 włącznie).
Z Janowa: 8.18, 1.15, (od 1|5 do 30|9) 4.32, 8.45* (od 14|5 do 10|9) 9.25* (od 14|5 do 10|9 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 10.10* (od 1|6 do 10|9 w niedziele i święta)
Z Lubienia W.: 11.52* (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta)

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 5.50*, 8.30, (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 12.30, popołudniu (tylko w niedziele i rz. kat. święta) 2.10, 3.20, 6.10; 7.30*, 7.55*.
Do Janowa: 6.55, 9.15, (od 1|5 do 30|9) 1.35 (od 14|5 do 10|9 w niedziele i rz. kat. święta), 3.08, (od 14 maja do 10 września) 5.58.
Do Szczerca: 1.55 (od 1|6 do 10|9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta).
Do Rawy Ruskiej 11·15* (każdej niedzieli).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

12)

Prawdziwa miłość.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

— Dziś wieczorem — myślała — rozpocznę nowennę o szczęśliwe zakończenie jego procesu. Jest to nawet moim obowiązkiem.

Podczas gdy panna de Quilliane spowiadała się przed ciotką, Albert krążył po Esbekieh dla zabicia samotnych godzin, rozpamiętywując, iż ma ich jeszcze siedm przed sobą.

Nie żałował on wprawdzie postanowienia, jakie powziął, lecz dziś, po przespaniu się, rzecz cała przedstawiała mu się w innem świetle, niż dnia poprzedzającego, i drwił w duszy z tej szalonej decyzyi.

— I cóż na tem zyskam? — pytał siebie.

Nie spodziewał się wprawdzie żadnych korzyści, nie miło mu jednak było, iż zdobył się na to postanowienie, tak jak przed dwoma dniami rad był, iż wzniósł się aż na sam szczyt Cheopsa.

Nic na tem także nie zyskał, oprócz przeświadczenia, iż nie każdy może tego dokonać.

Gdyby kto powiedział Albertowi, iż pozostał dla pięknych oczu Teresy de Quilliane, lub z powodu wyzwania, jakie mu rzuciła, oburzyłby się niezmiernie; swoją drogą dałby wiele, iżby móc widzieć wyraz twarzy siostry w chwili, gdy brat list jego czytał.

Naprożno przewodnicy zachęcali go do ciekawych wycieczek, proponując mu zwiedzenie meczetów, bazaru, cytateli i grobowców. W obecnej chwili dałby się namówić na jedną tylko ekskursyę (niech to pozostanie pomiędzy mną i tobą, czytelniku), a mianowicie: na zwiedzenie pewnego pałacyku przy alei Boulaque.

Przysiągł sobie jednak, że tam nie pójdzie przed zmrokiem.

Miał zresztą dosyć do czynienia: musiał napisać do swego adwokata do Paryża i wyprawić telegram do Aleksandryi po służącego i bagaże.

W chwili, gdy wychodził z biura telegraficznego, wyprawiwszy depeszę, spostrzegł wystawę w oknie fotografa, a że zainteresowało go kilka krajobrazów, wszedł więc do zakładu dla przejrzenia albumów.

Na stole leżało kilka portretów. Jeden z nich, przedstawiający młodą i piękną kobietę o spojrzeniu ostrem, wyniosłem, zrobił na Albercie tak silne wrażenie, iż zapomniał on o wszystkiem innem.

Fotograf na uczynione sobie pytanie objaśnił Sénaca, iż piękna ta osoba przychodziła tu pozować w zeszłym tygodniu z przyjaciółką i dwoma panami, że nie zostawili adresu, oświadczając, iż po fotografie przyjdą sami. Nie śpieszno im było; widocznie na dłuższy czas przybyli do Kairu.

Sénac, nie pytając o bliższe szczegóły, wyszedł corychlej ze sklepu i spojrzał na zegarek, aby się przekonać, czy czas był jeszcze wyruszyć na koleję i odjechać pociągiem, którego przybycie łączyło się z odejściem statku.

Lecz było już zapóźno, co oszczędziło młodzieńcowi nader kłopotliwego wyboru: pomiędzy złamaniem słowa Teresie de Quilliane lub pozostaniem w jednem mieście z oryginałem widzianego przed chwilą portretu.

Damą tą był nie kto inny, jeno Klotylda de Chauxneuve, która, obiecawszy zostać hrabiną de Sénac, obecnie po mężu nosiła nazwisko Questembert.

Albert, poznawszy ją na głuchej prowincyi, skąd nie wyjrzała nigdy na świat szerszy, serce swe oddał tej młodej, ubogiej, z pozoru skromnej bardzo panience.

On sam w owym czasie nie posiadał wielkiego majątku, pomimo to jednak dla Klotyldy stanowił świetną partyę.

Rozkoszna ta sielanka, ukrywana starannie przed ludzkiem okiem, trwała długo i przyjaciele Sénaca nie mogli pojąć, dlaczego w najweselszym czasie opuszcza on Paryż, ani też dowiedzieć się, gdzie przebywa.

Sénac, chcąc posiąść swą ukochaną jaknajprędzej, oświadczył się o jej rękę; ślub miał się odbyć za parę miesięcy.

Nieszczęście jednak mieć chciało, iż w przyległym do skromnej posiadłości Chauxneuv'ów majątku zamieszkał milioner paryski, niejaki Questembert. Miał on syna, na którego, jak powiadano, miała spaść książęca fortuna...

I oto pewnego poranku ze wspaniałą obojętnością Klotylda zażądała zwrotu słowa od nieszczęśliwego Alberta.

W kilka tygodni potem udawała się w podróż poślubną z Ireneuszem Questembert.

Ta zdrada zważyła w Albercie młodość i ochotę do życia, lecz ukrywał swe cierpienie. Najszczersi przyjaciele domyślali się ogólnych tylko zarysów tej historyi. Nikt nie słyszał z ust jego nazwiska niewiernej.

Los pomścił go niebawem.

Po śmierci jedynego brata i spadkobiercy stryja milionera, Albert stał się panem olbrzymiej fortuny. Jednocześnie niemal teść Klotyldy, zrujnowany doszczętnie, odebrał sobie życie.

Nie mogło to jednak zmazać ran przeszłości, której wspomnienie od dwóch już lat ścigało Sénaca we wszystkich krajach kuli ziemskiej.

Wyszedłszy od fotografa, młodzieniec powrócił do hotelu, chcąc przyprowadzić uczucia swe do równowagi.

Ktoby go widział, jak się skradał wzdłuż korytarzy, wziąłby go niewątpliwie za złoczyńcę, ukrywającego się przed ramieniem sprawiedliwości.

Na szczęście, nie spotkał Klotyldy i co ważniejsza, nazwisko jej nie znajdowało się na listach hotelowych. Spotkanie z nią jednak było nieuniknione w mieście takiem, jak Kair, gdzie każdy mieszka niejako na ulicy.

— Cóż tu począć? — zapytywał się Albert. — Niepodobna odjechać, obiecawszy, że pozostanę? A trudno tu pozostać, przy nieustannej obawie, że spotkać ją mogę lada chwila. Gotowaby jeszcze pomyśleć, że przybyłem tu dla niej.

Zastanawiał się długo i wreszcie zdało mu się, że znalazł sposób rozstrzygnięcia tej kwestyi, a to tem lepszy, iż mógł wyjść na korzyść Quilliana.

W kwadrans potem wchodził do gabinetu tego ostatniego, który go przyjął z otwartemi rękoma.

Rozmawiali dość długo, sumując cyfry, rozkładając karty geograficzne, zaglądając do książek. Wreszcie, gdy potrzebne informacye zostały zdobyte, Krzysztof udał się do siostry; chciał się jej poradzić przed wypowiedzeniem ostatniego słowa.

— Przychodzę do ciebie z propozycyą — zaczął. — Cóżbyś też powiedziała o projekcie podróży do Luksoru?

— Do Luksoru? — powtórzyła ze zdziwieniem. — Pierwszy raz o tem wspominasz. O ile mi się zdaje, droga to daleka.

— Tak, lecz jeśli cokolwiek zdolne jest postawić mnie na nogi, to jedynie paromiesięczny pobyt w południowym Egipcie. Podróż po górnym Nilu ocaliła już niejednego suchotnika.

— No, to jedźmy do Luksoru. Wiesz, że możesz mną rozporządzać. Pojechałabym na koniec świata, gdyby ci to mogło przynieść ulgę.

— Dziękuję ci, mała — rzekł, całując Teresę w czoło. — Znam twoje dla mnie poświęcenie. Więcej jednak miałabyś z tem kłopotu, niż przypuszczasz. Chciałbym wyruszyć na własnym statku ze wszelkiemi wygodami, ze służbą: z kucharzem, z lokajem, z drogemanem.

— Tem lepiej. Od dwóch lat robię oszczędności. Możemy sobie pozwolić na podobny wybryk.

— Tak, ale jest tu Sénac. Wypadałoby wziąć go ze sobą. A jakkolwiek nasza *dehabieh* urządzona zostanie z komfortem, będziemy jednak trochę ścieśnieni, znajdując się wszyscy razem na jednym statku. No, zadecyduj. Jeśli dasz odpowiedź odmowną, Albert wyruszy sam w drogę.

— P. de Sénac pojechałby bez nas?

— Naturalnie. Czyż sądzisz, że taki zapalony podróżnik zostaje w Egipcie, po to tylko aby mieć przyjemność przechadzania się po ulicach Kairu?

Panna de Quilliane zdziwiła się w pierwszej chwili, nie rozumiejąc zgoła postanowień i pobudek Alberta, potem zarumieniła się zlekka przypomniawszy sobie niepokój i skrupuły, które nie dały jej zasnąć przeszłej nocy.

Ów młody człowiek nie był więc ani romantycznym, ani gotowym do poświęceń, ale poprostu oryginałem i turystą!

Gdyby chodziło o nią tylko, Teresa znalazłaby łatwo odpowiedź, choćby tylko dlatego aby dowieść mistress Crowe, co warta jej dyagnoza. Lecz podróż ta mogła, jeśli nie powrócić zdrowie Krzysztowi, to przynajmniej przedłużyć jego egzystencyę. Czyż wobec takich względów podobna było dać odpowiedź odmowną?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Józef Skolimowski

właściciel dóbr i uczestnik powstania z roku 1863/4

zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 22. sierpnia w Magdalence przeżywszy lat 63.

W głębokim smutku pozostała żona z rodziną zapraszają krewnych, kolegów przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 24. b. m., o godzinie 10 rano w Magdalence na cmentarz w Dyniskach.

Magdalenka, dnia 22. sierpnia 1905.
poczta i stacya Uhnów.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Kawiarnia Wiedeńska
znakomita kawa.

Drobne ogłoszenia.

Skład Płócien Korczyńskich i bielizny gotowej we Lwowie Halicka 16. Poleca kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200.

Poszukuję zaraz
stałego nauczyciela na wieś do ucznia 8-ej klasy gimnazyalnej.
Adres: **Łubieński Milatyn poczta Tołszczów.**

Pożyczki
załatwia za kondyktem i bez kondyktu dla P. T. urzędników i oficerów w ogólności profesorów, wielebnego duchowieństwa, nauczycieli, notaryuszy, adwokatów i aptekarzy. **Reprezentacya „Beamten Vereinu" we Lwowie, ul. Kopernika 7.**

5 pokoi, przedpokój kuchnia, pokój dla służby z przynależnościami ul. Dwernickiego 12 do **wynajęcia** od 1. września. Wskaże dozorca.

Stajnia na dwa konie zaraz do wynajęcia. Ulica Zyblikiewicza 87.

Wierzchowiec średniej miary, idealnie ujeżdżony wysoko, w krwi bez wady, tanio do sprzedania. Biuro Olszewskiego Lwów.

Rządca ekonom
szkoła rolnicza dłuższa praktyka, średni wiek, żonaty, najlepsze referencye z wzorowych majątków, poszukuje posady zaraz lub pierwszego listopada.
Rządca restante Lisko 20.

Miastowe Biuro c. k. austr. Kolei Państwowych
we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

Wydaje:

BILETY ZESTAWIALNE

(Fahrscheinhefty) **kombinowane-okrężne** (Rundreise) i **powrotne** do wszystkich i ze wszystkich znaczniejszych miejscowości Europy z ważnością **45—60 i 90 dni i opustem od 12—35 procent** od cen normalnych.

Do Wiednia z ważnością 45 dni.

Na obecny sezon
poleca się zeszyty jazdy powrotne z odpowiednim opustem do wszystkich miejscowości południowych jak:

Biarritz, Fiume (Abbazyi), Wenecyi (Lido), Triestu, Capri, Neapolu, Nizzy, Florencyi, Rzymu etc.

Do **Karlsbadu, Wrocławia, Drezna, Lipska, Berlina, Bremy, Hamburga, Paryża** z ważnością **45—60 i 90 dni.**

BILETY KARTONOWE

zwykłe do wszystkich stacyi w kraju i zagranicą.

Sprzedaż wszelkich rozkładów jazdy i przewodników.

Zamówione bilety na prowincyę wysyła się za zaliczką pocztową lub też za pośrednictwem odnośnej stacyi kolej.

Przy zamówieniu biletu zestawialnego należy nadesłać 4 korony zadatku i podać dzień, od którego bilet ma być ważnym.

Na wszystkie

bez wyjątku pisma codzienne miejscowe, zamiejscowe, wiedeńskie i zagraniczne, tygodniki, ilustracye artystyczne, pisma humorystyczne, mody, żurnale, przyjmuje prenumeratę z dostawą na miejscu lub wysyłką na prowincyi po cenach redakcyjnych

Ajencya dzienników i ogłoszeń Sokołowskiego
Lwów, pasaż Hausmana 9.

Ogłoszenia do wszystkich pism najtaniej.

!!Już wyszedł!!

Kuryer kolejowy

Ważny od 1. maja 1905.

Rozkład jazdy pociągów osobowych pospiesznych w Galicyi i Bukowinie.

Połączenia do miast za granicą do miejsc kąpielowych oraz ceny biletów do wszystkich stacyi.

Cena 30 hal. z przesyłką 35 hal.

Do nabycia w Biurze Dzienników we Lwowie Pasaż Hausmana 9. we wszystkich trafikach.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.